

Nr 3(104)/lipiec-wrzesień 2022/ROK XXIV/ISSN 2719-3071

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



■ PIĘĆ LAT PO HURAGANIE – PIERWSZE PODSUMOWANIA

- W WALCE Z AFRYKAŃSKIM POMOREM
- LEŚNICY OFIARAMI ZBRODNI POMORSKIEJ 1939 ROKU
- HISTORIA ORŁA Z FASADY DYREKCJI (1978-2020) WYJAŚNIONA
- NOWA PUBLIKACJA O HURAGANIE STULECIA 2017



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych w Toruniu

87-100 Toruń, ul. Mickiewicza 9
tel. 56 65 84 300, fax 56 65 84 366
e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl, www.torun.lasy.gov.pl

DYREKTOR

Bartosz Michał Bazela

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ

Bartosz Pewniak

ZASTĘPCA DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH

Sławomir Sławiński

SEKRETARIAT DYREKCJI

tel. 56 65 84 347; e-mail: rdlp@torun.lasy.gov.pl

I. PION DYREKTORA (D)

1. Wydział Organizacji (DA)
P.o. naczelnika **Monika Wrześcińska** tel. 56 65 84 343
2. Wydział Kadr (DO)
Naczelnik **Beata Lewandowska** tel. 56 65 84 352
3. Wydział Kontroli i Audytu Wewnętrznego (DK)
Naczelnik **Waldemar Jabłoński** tel. 56 65 84 303
4. Wydział Promocji i Mediów
Naczelnik **Honorata Galczewska** tel. 56 65 84 326
5. Zespół ds. Obronności i Ochrony Mienia (DS)
Gł. specjalista **Jacek Cichoński** tel. 56 65 84 352
6. Stanowisko ds. historii i dziedzictwa kulturowego (DH)
Gł. specjalista **Tadeusz Chrzanowski** tel. 56 65 84 354

II. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. GOSPODARKI LEŚNEJ (Z)

1. Wydział Gospodarki Leśnej (ZG)
Naczelnik **Maciej Kuss** tel. 56 65 84 341
2. Wydział Ochrony Lasu (ZO)
Naczelnik **Michał Piotrowski** tel. 56 65 84 340
3. Wydział Zarządzania Zasobami Leśnymi (ZS)
Naczelnik **Jan Frankowski** tel. 56 65 84 356
4. Wydział Infrastruktury Leśnej (ZI)
Naczelnik **Janusz Wojciechowski** tel. 56 65 84 334
5. Zespół ds. Łowiectwa (Zł)
Gł. specjalista **Maria Oset** tel. 56 65 84 397
6. Zespół ds. Geomatyki (ZA)
P.o. gł. specjalisty **Daniel Janczyk** tel. 56 65 84 315

III. PION ZASTĘPCY DYREKTORA DS. EKONOMICZNYCH (E)

1. Wydział Księgowości (EK)
Główny księgowy **Ariel Skwiercz** tel. 56 65 84 321
2. Wydział Analiz i Planowania (EP)
Naczelnik **Grzegorz Grabowski** tel. 56 65 84 327
3. Wydział Gospodarki Drewnem (ED)
Naczelnik **Dariusz Meyer** tel. 56 65 84 336
4. Wydział Administracji (EA)
P.o. naczelnika **Ilona Starczewska** tel. 56 65 84 360
5. Wydział Informatyki (EI)
Naczelnik **Mirosław Derwojed** tel. 56 65 84 355

w numerze

NASZA ROZMOWA

- 4 W kalejdoskopie klęski

HURAGAN 2017

- 10 Kto zamawiał nawałnicę?
14 Jak się podnieść po huraganie



Fot. Waldemar Wencel

17

- 18 Skutki huraganu dla hodowli lasu, ochrony przyrody i społeczeństwa

GOSPODARKA ŁOWIECKA

- 21 W walce z afrykańskim pomorem świń (ASF)

OCHRONA PRZYRODY

- 24 Bielik z Dobrzejewic
25 Wilki przy wodopoju

KARTY Z NASZEJ HISTORII



Fot. Tadeusz Chrzanowski

26

- 32 Sprawa orla z lat 1978-2020 na fasadzie Dyrekcji wyjaśniona
34 Nowa siedziba Nadleśnictwa Jamy

DLA LASU, DLA LUDZI

- 28 Nowe zasady dla lasów wokół miast

AKCJA #sprzątaMY

- 38 Posprzątały wspólnie las
- 39 Relacje nadleśnictw

DLA LASU, DLA LUDZI

- 40 Na jarmarku w Charzykowach
- 41 Rajd ekoturystyczny

SPORT



42 Medale polskich leśników

- 43 Trening z mistrzem

Fot. Mariusz Deinowski

TECHNIKUM LEŚNE W TUCHOLI

- 44 Finał olimpiady wiedzy i umiejętności rolniczych
- 45 Stypendia dla prymusów

PODRÓŻE DO KOŁA ŚWIATA



47 Ekwador, kraj na samym równiku

Fot. Lech Niesłuchowski

NASZE WYDAWNICTWA

- 50 Album o huraganie stulecia

GALERIA BIULETYNU

- 52 Album o huraganie stulecia

ŻYCIE LASÓW kujawsko-pomorskich

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU

BIULETYN REGIONALNEJ DYREKCJI LASÓW PAŃSTWOWYCH W TORUNIU



Zdjęcie na okładce: Daniele
Fot. Piotr Szumigaj

WYDAWCA

Regionalna Dyrekcja
Lasów Państwowych w Toruniu
ul. Mickiewicza 9, 87-100 Toruń

REDAKCJA

Redaktor naczelny:
Tadeusz Chrzanowski
tel. 56 65 84 354
tadeusz.chrzanowski@torun.lasy.gov.pl

Współpraca:

Kamila Czajka (Dobrzejewice)
Paweł Dobies (Szubin)
Honorata Galczewska (RDLP w Toruniu)
Łukasz Gwiżdź (Lutówko)
Paweł Kaczorowski (Miradz)
Lech Niesłuchowski (DGLP)
Waldemar Wencel (Rytel)

PRZYGOTOWANIE DO DRUKU

AGA PRESS Agencja Wydawniczo-Reklamowa
Wydawnictwo ALEKSANDER
ul. Kotłarska 8, 06-100 Pułtusk
Skład DTP: Grzegorz Gerek, Karolina Pawleńska

Oddano do druku:
24.08.2022 roku

Kwartalnik „Życie Lasów
Kujawsko-Pomorskich.
Biuletyn Regionalnej Dyrekcji
Lasów Państwowych w Toruniu”
jest zarejestrowany
w Sądzie Okręgowym w Toruniu,
I Wydział Cywilny Sekcja Rejestrowa
pod numerem 379

Nakład: 1030 egz.

W KALEJDOSKOPIE KŁĘSKI

Rozmowa z **Bartoszem Michałem Bazelą**, dyrektorem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu

Po zakończeniu prac odnowieniowych planujemy wydać obszerną publikację obrazującą klęskę i tok postępowania związanego z likwidacją jej skutków. Nie rzecz w akcentowaniu horroru, lecz w przekazaniu kolejnym pokoleniom bogatego doświadczenia i przekonania, że nawet wielki kataklizm można przetrwać i każdy mocno zniszczony las odnowić, pod warunkiem dysponowania odpowiednim potencjałem ludzkim, naukowym, wykonawczym i finansowym – mówi Bartosz Michał Bazela, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.



Dyrektor Bartosz Michał Bazela

Fot. Ł. Gwiździel

Jaki odsetek klęski z 11 sierpnia 2017 roku stał się udziałem nadleśnictw Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu?

W wymiarze powierzchniowym blisko 40 tys. hektarów uszkodzonych lasów, a to ponad 50% wszystkich zniszczeń, co dało nam pierwsze miejsce w kraju. Łącznie huragan wyrządził szkody, od olbrzymich po niewielkie, na terenie sześciu regionalnych dyrekcji Lasów Państwowych. W niektórych nadleśnictwach uszkodził ponad 60% drzewostanów.

Co z tamtego dnia najbardziej zostało zapamiętane przez ludzi z pana otoczenia?

Księżycowy krajobraz wokół leśniczówek, tży w oczach niektórych leśniczych, odciecie od świata pobliskich miejscowości z powodu nieprzejezdnych dróg, braku prądu i często zerwanych połączeń telekomunikacyjnych. Ale nade wszystko leśnikom towarzyszyła świadomość, że znaleźliśmy się w jakimś przełomowym momencie dziejów Borów Tucholskich i szerzej – lasów toruńskich. Takich zniszczeń nigdy nie

było w udokumentowanej historii tutejszych kompleksów leśnych.

Skala ich spustoszenia uświadomiła pośrednio niemoc człowieka wobec natury.

Zrobiła to bardzo boleśnie. Dowiodła bowiem, że jeden kaprys aury może w mgnieniu oka zniweczyć dorobek kilku pokoleń leśników osiągnięty dzięki wybitnym umysłom wielu naukowców, talentom członków gremiów zarządzających i obfitym strugom potu wylanego przez rzesze ludzi leśnego mozołu.



Krajobraz zniszczonych przez huragan lasów w Nadleśnictwie Ryteł.

Fot. M. Stopiński

Czy ogromny rozmiar szkód był przypadkiem, czy też zdecydowały o nim uwarunkowania środowiskowe, a więc topograficzne, przyrodnicze lub tkwiące w błędach gospodarki leśnej w minionych dekadach?

Naukowcy, a także praktycy, nie mają wątpliwości, że wiatry huraganowe, które w pamiętnym dniu przeszły od Dolnego Śląska aż po wybrzeże, nie dawały szans drzewostanom, niezależnie od siedlisk i lepiej czy gorzej dobranych składów gatunkowych. Legły nie tylko lasy sosnowe, lecz także dębowe, które przeważają w Nadleśnictwie Runowo. Naoczni świadkowie opowiadają, że wielkiemu porywowi wiatru towarzyszył ulewny deszcz. Drzewa usiłujące oprzeć się podmuchowi były dobijane przez ścianę wody.

Proszę o syntetyczne przypomnienie skali klęski na terenie toruńskiej dystrykcji regionalnej.

Mięszkość brutto zniszczonych lub uszkodzonych drzew to 6,5 mln m sześć. powierzchnia lasów zniszczonych całkowicie to 18 tys. hektarów.

Liczby te nie oddają w pełni wysiłku, jaki spadł na barki leśników, gdyż oprócz wielkości powierzchni klęsko-

wej duże znaczenie ma specyfika szkód wpływająca na organizację i poziom trudności usuwania masy drzewnej.

Można powiedzieć, że mieliśmy do czynienia ze wszystkimi możliwymi rodzajami szkód, jak złomy, wywroty, wiatrowały, a nawet drzewa ukręcone w połowie. Łatwiej uprzęta się drewno, jeśli drzewostan legł w jednym kierunku, a znacznie trudniej, gdy nastąpiło to w różnych stronach, tworząc wyłożone gniazda. Nasi leśnicy musieli zmierzyć się ze wszystkimi formami zniszczeń. Inny aspekt wyzwania, jakie rzuciła nam klęska, to największa w ostatnich dziesięcioleciach, a może nawet w całej historii lasów, wielkość spustoszonych areałów leśnych. Dla działań poklęskowych ogromne znaczenie ma to, czy określona masa drzewna padła na jednej wielkiej powierzchni czy np. na pięciu mniejszych. Pierwszy wariant, z jakim mieliśmy do czynienia, rodzi nieporównywalnie większe problemy organizacyjne, techniczne, logistyczne, społeczne... Jak przywrócić dostęp do okolicznych domostw i firm? Jak zorganizować dojazd do zerwanych linii energetycznych? Od której strony i jak dobrać się do powalonego drzewostanu? Jak dotrzeć do dróg wywozowych, linii oddziałowych, szlaków zrywko-

wych...? Im większa powierzchnia tym odpowiedzi trudniejsze.

Duża klęska skłania do postawienia na nowo pytania – leśnik to przyrodnik czy inżynier?

Na co dzień bardziej przyrodnik. Ale zniszczenia tej miary wymagały umiejętności istic inżynierskich. Dla dziesięciu nadleśnictw zamówiliśmy ortofotomapy pozwalające w miarę precyzyjnie oszacować rozmiar klęski, co nie uszczupliło zapotrzebowania na techniczne i logistyczne umiejętności naszych leśników, tym cenniejsze i niezastąpione, że połączone ze znakomitą znajomością terenu. Stanęli oni także przed trudnym egzaminem z organizacji i zarządzania. O skali wielkości i organizacyjnej trudności pozyskania mówią liczby: 120 użytych harwesterów i tyleż samo forwaderów, ponad 200 ciągników i przyczep samo załadowniczych. Łącznie zaangażowanych 150 zakładów usług leśnych (zuli) z całej Polski, a także z Niemiec, Litwy, Łotwy i Estonii – w nich ponad 200 drwali operujących pilarkami spalinowymi.

Wszystkim trzeba było przygotować front pracy, dzieląc powierzchnie na sektory, zadbać o organizację i koordynację działań, a szczególności o bezpie-

czeństwo, gdyż życie i zdrowie ludzkie są zawsze najważniejsze, choć przy tak zmasowanych robotach, niestety, niewolne od zagrożeń. Na domiar złego w trakcie wielkiego pozyskania powierzchni kłęskowe nawiedziły ulewne deszcze, co w połączeniu z ogromnymi ładunkami wywożonej masy spowodowało duże szkody w stanie technicznym dróg leśnych i samorządowych. Niektóre wymagały pilnych remontów, inne kompleksowej przebudowy. Z tymi i wieloma innymi problemami musiały zmierzyć się załogi nadleśnictw, działając pod ogromną presją czasu, gdyż drewno ulega postępującej deprecjacji, przy wyższych temperaturach – mocno przyspieszonej.

Jak ocenia pan tempo, koszty i skuteczność prac związanych z uprzątnięciem powierzchni kłęskowych?

Pozyskiwanie masy drzewnej zakończyliśmy pod koniec 2020 roku. Tyle musiało to trwać z uwagi na jej wielkość. Oceniam, że nadleśnictwa wykazały się organizacyjną i logistyczną sprawnością, a firmy leśne – profesjonalizmem w prowadzeniu prac w trudnych warunkach.

Skutki wichury to nie tylko ogromny ubytek drzewostanów, lecz także zabu-

żenia gospodarki wodnej, gospodarki łowieckiej, cios w bioróżnorodność...

Nie da się wycenić strat przyrodniczych i ekologicznych, choć wiadomo, że są ogromne. Czy można je odrobić? Wierzymy w to, że niektóre tak, jeśli w tzw. międzyczasie nie pojawią się kolejne kłęski. Potrwa to zapewne dziesiątki lat, a w niektórych przypadkach dużo więcej. Nadmienię, że kłęska dotknęła wiele obszarów objętych programem Natura 2000, rezerwaty, okazy z indywidualną ochroną, w tym pomniki przyrody.

Jak jest kondycja ekonomiczna nadleśnictw kłęskowych?

Ze sprzedaży masy drzewnej nasze nadleśnictwa zarobiły ok. 1 mld zł. Koszt jej pozyskania oraz dotychczasowe nakłady na odnowienia wynoszą mniej więcej tyle samo. Jak widać, kłęska nie jest biznesem nawet na dystansie małym, to jest kilkuletnim, choć pozornie mogłoby się wydawać, że powinna nim być z uwagi na duży zbyt surowca w krótkim czasie. Należy zauważyć, że jakość drewna będącego skutkiem kłęski nie jest wysoka z uwagi na przeróżne uszkodzenia, co, nawiasem mówiąc, staje się pretekstem nacisku ze strony rynku na obniżkę cen. Całościowe koszty kłęski, czyli pozyskania masy

Nie da się wycenić strat przyrodniczych i ekologicznych, choć wiadomo, że są ogromne. Czy można je odrobić? Wierzymy w to, że niektóre tak, jeśli w tzw. międzyczasie nie pojawią się kolejne kłęski

i odnowienia, poznamy za 30 lat, kiedy zostaną sfinalizowane główne zadania związane z ochroną i pielęgnacją odnowionych kompleksów. Z całą pewnością na dużej powierzchni otwartej są wysokie koszty ochrony przeciwpożarowej upraw, a potem młodników. Z myślą o ich bezpieczeństwie czarterujemy trzy samoloty gaśnicze i helikopter, co sporo kosztuje.

Podaż nieplanowanej ogromnej masy drewna wpłynęła negatywnie na koniunkturę z punktu widzenia Lasów Państwowych?

Niektórzy obawiali się, że radykalnie zwiększona ilość drewna może zderzyć się z barierą popytu. Tak się nie stało



Front pracy po przejściu nawałnicy.

Fot. T. Chrzanowski

z kilku powodów. Pierwszy – pozyskanie trwało trzy lata, co spowodowało rozłożenie w czasie podaży surowca. Drugi – nadleśnictwa, które nie ucierpiały, ograniczyły planowane cięcia. Trzecim jest dobra kondycja przemysłu drzewnego w kraju, skutkująca dużym popytem na surowiec. Wreszcie odbiorcy zagraniczni chętni na zakup surowca, m.in. z Niemiec, Austrii, Malezji, Chin, Argentyny. Płynna sprzedaż pomagała w ratowaniu surowca przed deprecjacją, choć w realiach dużej klęski nie da się jej uniknąć.

Ile odnowień dotąd zrealizowano?

64% na koniec 2020 roku, czyli ponad 11 tys. hektarów. W kolejnym roku podnieśliśmy wykonanie prac odnowieniowych do około 85%. Rok 2023 to graniczny termin ich zakończenia. Najwięcej do zrealizowania zostało jeszcze w Nadleśnictwie Ryteł, gdzie szkody były najdotkliwsze. Z czasem dojdą uzupełnienia i poprawki, których zakres trudno przewidzieć. W życiu wszakże, a przyroda jest bytem żywym, liczy się także łut szczęścia. Zwiastunem pomyślności w odnowieniach są dęby i klony sadzone na placówkach w Nadleśnictwie Ryteł razem z parą prezydencją w kwietniu 2019 roku. Obawialiśmy

się o los tych sadzonek, gdyż trafiliśmy na dość długą suszę. Mimo to radzą sobie dobrze.

Czy ogromne zadania związane z usuwaniem skutków wichury wpłynęły na wzrost innowacyjności wśród kadry leśnej?

W szczególności na docenienie tzw. otwartej głowy leśnika, głębsze zrozumienie, że najlepsze przepisy, wytyczne i zasady nie zastępują myślenia, zwłaszcza, gdy gospodarka leśna wraz z lasem została przewrócona. W dyrekcji regionalnej LP, we współpracy z ówczesną Radą Naukową Leśnictwa przy Premierze Rządu wypracowaliśmy wytyczne do kompleksowego i systemowego zagospodarowania powierzchni po klęsce. Spodziewamy się, że wiele naszych rozwiązań i pomysłów zostanie uwzględnionych w znowelizowanych Zasadach hodowli lasu. Po bolesnych doświadczeniach, jakich przysporzyła nam wichura, nieco inaczej patrzymy na wiele kwestii. Staliśmy się bardziej otwarci na tych, którzy myślą inaczej. Jesteśmy przezorni. Najpierw stworzyliśmy stanowisko geomatyka, później zespół. Zakupiliśmy drony i inny sprzęt, by być lepiej przygotowanymi na okoliczność, w której natura swoim nieubła-

ganym wyrokiem ponownie wypowie nam wojnę.

Huragan niszczy głównie drzewostany, ale las tworzą nie tylko drzewa, lecz cały ekosystem. Jak należy prowadzić zagospodarowanie wielkich powierzchni pohuraganowych, by maksymalnie zachować ocalone elementy ekosystemu leśnego oraz ochronić odbudowywany las przed jednowiekowym drzewostanem?

Staraliśmy się ratować wszystko, co przeżyło, a więc pojedyncze drzewa i ich enklawy, podrosty, siewki, fragmenty roślinności zielnej... Niezwykle cenne stały się ocalałe drzewa nasienne, gdyż mocno postawiliśmy na odnowienia naturalne (ponad 700 ha). W dużej mierze są one inicjowane przez leśników poprzez obsiew na uprzątniętych powierzchniach, ale znaczna część powstaje samorzutnie, o ile pozwala na to roślinność konkurencyjna na dnie lasu. Głównym gatunkiem lasotwórczym jest u nas sosna, choć duży udział mają też inne drzewa, które wspomagają powstawanie nowego pokolenia lasu. Wymienię tu dęby, jawor, grab, brzozę, lipę, buk, wiąz.

Każdy rok bije rekordy ocieplenia w porównaniu z poprzednim, co prowadzi



Pracownicy służby leśnej odebrali, sklasyfikowali i sprzedali ponad 5 mln m sześć. drewna pokłęskowego.

Fot. M. Stopiński



W latach 2018-2022 w 14 nadleśnictwach kłęskowych posadzono ponad 106 mln sadzonek drzew i krzewów leśnych

Fot. W. Wencel

do nasilania się anomalii pogodowych. Co zatem leśnicy czynią, by odnawiane kompleksy leśne były w przyszłości odporniejsze na nawałnice?

Gdy zostałem szefem Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, powołałem pełnomocnika dyrektora ds. zagospodarowania terenów kłęskowych, Waldemara Wencła, który non stop pracował w terenie, gdzie były dokonywane rozstrzygnięcia gospodarcze. Mieliliśmy też dwa zespoły doradcze. W efekcie naszych prac, prowadzonych wspólnie z nadleśniczymi, powstało ponad 180 wariantów składów gatunkowych pozwalających na ich maksymalne dostosowanie do istniejących siedlisk. Robimy wszystko, by składy te były lepsze i trafniejsze niż przed kłęską. Toteż do sosny zaproponowaliśmy domieszki gatunków liściastych (i innych) wszędzie tam, gdzie jest to możliwe. Jesteśmy przekonani, że przyjęte rozwiązania uodpornią nowe drzewostany na huragany, co nie oznacza, o czym mówiłem wcześniej, że skutecznie je obrobnią. Nadmienię, że nadleśnictwa wdrożyły szereg innowacyjnych rozwiązań w trosce o udatność odnowień i trwałość nowych kompleksów.

Przykłady?

Wprowadzanie naprzemiennie metodą rzędową sadzonek dębu i sosny z uwagi na ograniczone możliwości produk-

cyjne w szkółkach leśnych gatunków z uwzględnieniem regionów pochodzenia. W tym przypadku sosna jest gatunkiem pielęgnacyjnym dla dębu. Wykonuje się tradycyjne sadzenie ręczne bądź mechaniczne sadzarką, a także stosuje się tzw. placówki, gdzie z kilku posadzonych przy sobie sadzonek jeden egzemplarz przejmuje rolę wiodącą, a pozostałe będą spełniały funkcję ochronną i pielęgnacyjną. Pomiedzy placówkami wprowadza się pozostałe gatunki pielęgnacyjne. Dodatkowo stosuje się siew mechaniczny zmieszanych nasion gatunków biocenotycznych na obrzeżach nowozakładanych upraw, tworząc tzw. pasy biologiczne wzmacniające ich odporność na czynniki biotyczne i abiotyczne. Wspomnę też o siewie gatunków głównych, stanowiących podstawę składów odnowieniowych.

Czy wobec coraz częstszych zjawisk ekstremalnych nie powinien powstać uniwersalny tryb postępowania w warunkach szkód wielkoobszarowych, o czym mówią niektórzy leśnicy?

Opowiadam się za ramowymi wytycznymi nakreślającymi główne kierunki działań. Nie da się opisać konkretnych czynności z uwagi na to, że lasy w poszczególnych nadleśnictwach są nieporównywalne, podobnie jak skutki huraganu. Moim zdaniem w całej gospodarce leśnej należy odejść od nie-

co konserwatywnej myśli leśnej, która nakazuje czynić coś, bo tak robiono dawniej. Czas bardziej zaufać kompetencjom nadleśniczych, leśniczych i podleśniczych, poluzować zasady hodowli i urządzania lasu. Jest to oczekiwane szczególnie w sytuacjach kłęskowych.

Ogrom szkód i odnowień to nie tylko wielka praca, lecz także wiele doświadczeń, obserwacji, przemyśleń... Czy staracie się Państwo je dokumentować, by leśnicy młodszych generacji, wzbogaceni dzisiejszymi doświadczeniami, mogli być jeszcze lepiej przygotowani, gdy w przyszłości nawiedzi lasy kolejna kłęska?

Dokumentację tę stanowią m.in. anektowane plany urządzania lasu. Nadleśnictwa tworzą bazę filmów i zdjęć, które utrwalają obraz zniszczeń i kolejne etapy prac związanych z pozyskaniem i odnowieniem. Ukazują się publikacje. Po zakończeniu odnowień planujemy obszernie i analitycznie wydanie książkowe, w którym kłęskę udokumentujemy całościowo. Rzecz tkwi nie w straszaniu i ukazywaniu jej, jako horroru, lecz w podejściu traktującym ją jak zjawisko naturalne. Dlatego skoncentrujemy się na przekazaniu kolejnym pokoleniom tego, że każdą kłęskę można przetrwać, a nawet mocno zniszczony las – odnowić, pod warunkiem dysponowania

odpowiednim potencjałem ludzkim, naukowym, finansowym...

Czy na terenach kłeskowych prowadzone są badania naukowe?

Kłeska zainteresowaliśmy nie tylko katedry leśne, lecz także przyrodnicze z różnych środowisk akademickich. Powstanie sporo prac doktorskich i magisterskich na ten temat. Zagadnień objętych badaniami jest sporo, ale ograniczę się do przybliżenia kilku. Pierwsze, bardzo ważne, to ochrona przeciwpożarowa. Oczekujemy od naukowców oceny narażenia zniszczonego lasu na pożary, określenia ich częstotliwości i dynamiki rozprzestrzeniania się, organizacji akcji gaśniczych i działań profilaktycznych. Badane są też kwestie ochrony przed zwierzyną. Wstępne wnioski zmierzają w kierunku odchodzenia od Grodzień, z uwagi na ogromne koszty w przypadku wielkich powierzchni, a także duże utrudnianie migracji zwierząt. Właściwym rozwiązaniem wydaje się metoda szkód rozproszonych przy jednoczesnym utrzymaniu populacji gatunków roślinożernych na pożądanym poziomie. Kolejny temat badawczy to zagospodarowanie turystyczne w nowej rzeczywistości leśnej. Bory Tucholskie od zawsze przyciągały ludzi swoim pięknem i borowiacką tradycją. Dziś

budzą zainteresowanie również krajo-
brazem po kłesce, co znacząco zmienia
potrzeby turystów i wymaga od leśni-
ków nieco innego przygotowania do ich
obsługi.

Czy w świetle doświadczeń związanych z kłeską nie rodzi się potrzeba korekty niektórych aktów prawnych? Mam na myśli ustawę o lasach oraz instrukcje lasów państwowych.

Kiedyś sporną kwestią był termin odnowienia lasu po kłesce. Ale nie ma już z tym problemu, gdyż została uznana wykładnia prawna, że pięć lat obowiązuje nie od daty wichury, lecz od ukończenia uprzątnięcia powierzchni. W mojej ocenie jest to optymalny czas. Czekamy na trzy znowelizowane instrukcje dotyczące zasad hodowli, ochrony i urządzania lasu, w których mają być uwzględnione doświadczenia nie tylko z kłeski 2017 roku, lecz także z innych. Można zaś podyskutować na temat ewentualnych udogodnień w nowelizacji planu urządzenia lasu nadleśnictwa, w związku z kłeską.

Jak w realiach kłeski ujawnia swoje walory model zarządzania w Lasach Państwowych oparty na trzech szczeblach?

Sprawdza się on w każdych warunkach, choć za stan lasu ustawowo odpowia-

da nadleśniczy. W szczególności staje się on dobrodziejstwem w sytuacjach kryzysowych. Trudno wyobrazić sobie, jak radziłoby sobie nadleśnictwo z kłeską bez niezbędnych rozstrzygnięć na poziomie Dyrekcji generalnej lasów Państwowych, wsparcia merytorycznego regionalnej dyrekcji Lasów Państwowych i kadrowego (w licznych przypadkach byli angażowani pracownicy z innych jednostek, co jest też efektem organizacji Lasów Państwowych). Nie sposób przecenić funduszu leśnego, dzięki któremu nadleśnictwa o ograniczonej kondycji ekonomicznej nie mają bariery finansowej w realizacji pilnych i nieplanowanych prac związanych z usuwaniem skutków kłeski. Co zrobiłby nadleśniczy z powalonym lasem, gdyby nie fundusz i istniejąca struktura zarządcza w Lasach Państwowych? Zaciągnąłby kredyt? Wystąpiłby o dotację rządową? Zatrudniłby plejadę ekspertów i doradców? Nie wydaje Mi się, żeby bez hierarchicznego i systemowego wsparcia nadążył za czasem, który w warunkach wielkich turbulencji w lesie wręcz pędzi i jest bardzo gorący.

Rozmawiał: **Emilian Szczerbicki**

Maj 2022 roku

Wywiad ukazał się w dwutygodniku „Las Polski” nr 10/2022



Od wiosny 2018 do wiosny 2022 roku leśnicy odnowili ponad 92% drzewostanów zniszczonych przez huragan

Fot. P. Dobies

Kto zamawiał NAWAŁNICĘ?

Drzewostan dębowy zniszczony przez huragan na terenie Nadleśnictwa Zamrzenia

Fot. Robert Piosik

Gdy wracam pamięcią do sierpnia 2017 r., jestem pełna podziwu dla nas wszystkich. Wysiłek udrażniania i naprawy dróg, trud włożony w koordynację prac najróżniejszych firm świadczących usługi leśne, niekończące się dylematy, jak zamawiać te prace. Największa klęska w historii Lasów Państwowych okazała się dla nas prawdziwą szkołą życia.

■ **TEKST:** Alicja Kaczyńska (Nadleśnictwo Zamrzenia)

■ **ŹRÓDŁO:** artykuł ukazał się w miesięczniku „Głos Lasu” nr 10 z 2021 roku

Minęły cztery lata od pamiętnej nawałnicy. Niemal na wszystkie pokłękowe powierzchnie powrócił las. Dzięki potężnemu wysiłkowi ogromnej liczby ludzi daliśmy radę. Na forach internetowych, w telewizji i prasie wciąż jeszcze pojawiają się relacje z tych odnowień. W dobrym tonie jest mieć swój udział w tym spektakularnym zwycięstwie i posadzić, jeśli nie swój las, to chociaż drzewko. Pracują wszyscy – od harcerza do żołnierza, od wójta do prezydenta – sadziMY, odnawiaMY, świętujeMY. I pięknie. Las rośnie, a jego właściciel, czyli społeczeństwo, ma okazję zaprezentować się jako dobry gospodarz.

Trauma wciąż żywa

Nowe doniesienia o wichurach, nawałnicach i trąbach powietrznych powodują, że tamta, największa do tej pory

tego typu klęska, rozmywa się już nieco w pamięci, a jej skutki powszednieją. Podejmujemy nowe wyzwania, więc starsze schodzą na dalszy plan. Pracownicy nadleśnictw klęskowych wciąż jednak odczuwają jej skutki. Maksymalna mobilizacja, zupełnie nowe zadania, ogrom pracy fizycznej i umysłowej, stres, potężne zmęczenie, a także wielkie wyzwania organizacyjne z tamtego okresu do dziś dają o sobie znać w postaci chorób, chronicznego przemęczenia i poczucia wypalenia zawodowego.

Nawet gdy oficjalnie można już było uznać klęskę za opanowaną, nie było czasu na świętowanie ani nawet złapanie oddechu. Trzeba było wrócić szybko do dawnego rytmu, podjąć piętrzące się nowe wyzwania i w dodatku nadrobić zaległości. Każdy pracownik nadleśnictwa klęskowego – od podle-

śniczego, przez specjalistę Służby Leśnej czy administracji, księgową czy nadzór, aż po kierownictwo – ale również każdy lokalny ZUL do dziś dźwiga swoją czarną skrzynkę z napisem „nawałnica” i z niepokojem śledzi ostrzeżenia o możliwości wystąpienia gwałtownych zjawisk pogodowych. Każda z tych osób wie, czym to się może skończyć. Połamane wiatrem lasy to nie tylko kubiki i złotówki do pozyskania. To praca na wielu frontach, pod pełnym ostrzałem.

Gdy przypominam sobie tamten czas, jestem pełna podziwu dla nas wszystkich. Przywołując wspomnienia z mojego odcinka frontu – zamówień publicznych – chcę nisko pokłonić się kolegom i koleżankom, moim towarzyszom broni, którzy są prawdziwymi autorami tego zwycięstwa.

Jak ogarnąć nieogarnięte

Połowa sierpnia to czas oddechu pomiędzy wiosenną krzątaniną, zamykaniem letnich prac i jesiennymi przygotowaniami do kolejnego sezonu. Okres urlopów, festynów i dobrych wiadomości. W piątkowy wieczór po upalnym sierpniowym dniu odpoczywają nawet ci, którzy lato spędzają w pracy. Taki moment wybrała przyroda, aby dokonać największego zniszczenia w historii Lasów Państwowych.

Nadleśnictwo Zamrzenica hojnie „ugościło” nawałnicę i złożyło jej w ofierze swoje najbardziej urozmaicone leśnictwa: Klonię, Leontynowo i Pieńkowo, uznane za klęskowe. Lasy zostały uszkodzone łącznie na powierzchni ponad 2 tys. ha, z czego ok. 800 ha było terenami do całkowitego odnowienia. Miąższość drewna pokłeskowego do pozyskania ustalono na 260 tys. m sześć.

Po otrząśnięciu się z pierwszego szoku, zapewnieniu jakiegokolwiek łączności, ustaleniu z grubsza, co się wydarzyło, po odwołaniach z urlopów i zorganizowaniu zastępczych źródeł prądu i wody w pierwszej kolejności przystąpiliśmy do udrażniania dróg. ZUL-e ruszyły do pracy bez porównania trudniejszej i bardziej niebezpiecznej niż na co dzień. Złomy najpierw usuwano z głównych szlaków komunikacyjnych, potem z mniejszych. A im dalej w las, tym więcej drzew... na drogach.

Równocześnie z wysiłkami w terenie intensywnie pracowało biuro nadleśnictwa, zamienione w swoisty sztab z radiotelefonami i nocnymi dyżurami pełnionymi w sekretariacie na łózkach polowych. Stoły obłożone mapami, operatami, szkicami, tabelkami, zestawieniami, a nad nimi pochyleni wszyscy, którzy mieli jakąkolwiek wiedzę lub pomysły, jak ogarnąć nieogarnięte. Szukanie zasięgu telefonicznego i tzw. gorące linie z wykonawcami prac leśnych i drogowych. Ślęczenie nad umowami i przepisami, żeby znaleźć sposób na legalne i jak najprostsze zakontraktowanie tych prac. Wszyscy się zastanawiali, czy prawo zamówień publicznych ustąpi przed skutkami nawałnicy.

Wszystkie drogi prowadzą do klęski

Na pierwszy rzut oka mogło się wydawać, że ogromne masy drewna do pozyskania umożliwią miejscowym ZUL-om rozwinięcie skrzydeł, zainwestowanie w sprzęt i umocnienie pozycji na rynku. Rzeczywistość okazała się dużo trudniejsza. Wydawało się oczywiste, że w związku z rozmiarem klęski wszelkie procedury przetargowe zostaną

wstrzymane i kontraktowanie odbędzie się w możliwie najprostszy sposób. Nadleśnictwom uznanym za klęskowe stosowanie trybu z wolnej ręki umożliwiła Decyzja Dyrektora Generalnego nr 211, ale kwestia, jak to proceduralnie przeprowadzić, pozostała w gestii pracowników nadleśnictwa. RDLP pomagała, przysyłając wzór umowy z wolnej ręki i odpowiadając w miarę możliwości na nasze pytania. Dyrekcja korzystała w tym zakresie z doświadczenia z 2012 r., kiedy trąba powietrzna, która przeszła przez Nadleśnictwo Trzebciny, powaliła 550 ha lasu. Rozmiar tamtej klęski był jednak 40-krotnie mniejszy.

Każdy dzień przynosił nowe wyzwania. Po pierwsze, wyszło na jaw, że udrażnianie dróg jest bardziej pracochłonne, niż wyglądało na początku, a bez tego nie można było rozpocząć

pozyskania drewna pokłeskowego. Po drugie, nawet po ściągnięciu połamanych drzew większość dróg okazała się nieprzejezdna ze względu na szczególne ukształtowanie i uwodnienie leśnictw klęskowych. Trzeba było w jak najkrótszym czasie zorganizować pracę firm drogowych, które naprędce wyremontowałyby porozjeżdżaną sieć dróg. Często jednak znane nadleśnictwu lokalne przedsiębiorstwa były zaangażowane przy innych pracach, a znalezienie w sezonie robót drogowych nowego wykonawcy okazało się zadaniem karłowatym. Zdecydowaliśmy się na wykorzystanie płyt drogowych, które po wywiezieniu drewna można przełożyć w inne miejsca. Jednak i tu pojawiły się trudności. Jak zamówić przekładanie płyt? Czy to usługa, czy robota budowlana? Jak obliczyć jej wartość i w jaki spo-



Krajobraz po przejściu nawałnicy nie napawa optymizmem.

Fot. Mateusz Stopiński



Przy intensywnym wywozie drewna żywot dróg utwardzonych też nie jest długi

Fot. M. Stopiński



Nowa droga posłuży jeśli ominą ją długotrwałe opady

Fot. T. Ropiński



Same remonty dróg nie były tak kłopotliwe jak procedury przetargowe, które nie uwzględniały faktu klęski żywiołowej

Fot. M. Stopiński

sób zamówić, jeśli nie zna się dokładnie zakresu takiej pracy? Z jakich dokumentów można zrezygnować, by nie narazić się na zarzuty, a jednocześnie nie paraliżować pracy? Takie i inne pytania wciąż zadawali sobie i pozostałym pracownicy zaangażowani w zamawianie prac związanych z klęską.

Tymczasem psuły się pogoda i drogi. Podpisywanie umów z wolnej ręki na naprawy dróg szło szybciej niż same prace. Mimo pełnego zaangażowania firm drogowych potrzeby wciąż wyprzedzały możliwości. Kończyło się miejsce na składowanie drewna, a z każdym przejazdem samochodu transportowego resztki drogi topiły się lub tonęły w gliniastym błocie, nawet gdy nie padało. Kolejny osiągały nawet półmetrowe rozmiary. Gdy porówna się skalę zniszczeń w Zamrzeniu (ok. 260 tys. m sześć.) i w Nadleśnictwie Ryteń (ok. 2 mln m sześć.), to wydaje się niewiarygodne, że nakłady na remonty dróg z powodu klęski nie odbiegają od siebie tak bardzo, jak wielkości wywożonego nimi drewna.

Między siłami i zamiarami

Wyjątkowo trudne warunki panujące w leśnictwach najbardziej dotkniętych klęską dały się we znaki ZUL-om, które przeliczyły swoje siły i od początku borykały się z przestojami i naprawami sprzętu. Ewentualny zakup nowych lub używanych urządzeń do prac na powierzchniach klęskowych był krokiem ryzykownym, bo nikt nie miał pewności, czy od stycznia wciąż będzie pracował. Na pozycji wygranej znowu znalazły się duże firmy, które posiadały niejedną kombajn leśny. Konieczne stało się zaangażowanie zakładów z zewnątrz. Oferty firm z całej Polski (i nie tylko – odzywali się Niemcy, Czesi, Litwini, Białorusini), zainteresowanych pracami na klęskowisku, zapełniały skrzynkę mailową. Ich zapal zwykle kończył się w momencie zobaczenia warunków panujących w leśnictwie Klonia. Wszyscy liczyli na w miarę łatwy i szybki zarobek, który dają wielkopowierzchniowe zręby sosnowe na płaskich borach. Klonia była przeciwieństwem ich wyobrażeń.

Do prac zgłaszały się najróżniejsze, w większości nieznane firmy. Niewiele można było się dowiedzieć o ich solidności. Dokładne sprawdzenie wykonawcy nie było możliwe w tak krótkim czasie i przy wykorzystaniu uproszczonych procedur. Dokumentacja wzorcowa nie wspominała o karach umownych, co po czasie okazało się problematyczne. Szczególną trudność sprawiało skłonie-

nie nieznanymi ZUL-i do pozyskiwania dębu i sosny w co najmniej równych proporcjach, wynikających z układu gatunków w zniszczonych drzewostanach. Niektóre firmy próbowały pozyskać maszynowo całą sosnę, a potem zostawić nadleśnictwo z mniej wdzięcznymi gatunkami. Do kolejnych umów wprowadziliśmy już odpowiednie zapisy, jednak wciąż nie można było przewidzieć wszystkich sytuacji. Zbyt surowymi karami można było odstraszyć nawet solidne firmy. Finansowe wyniszczenie przedsiębiorstwa, gdy rzeczywistość kłęskowa po prostu przerosła jego siły, też nikomu nie przyniosłoby korzyści.

Całkowitą nowością dla naszego nadleśnictwa była współpraca z zagranicznymi firmami świadczącymi usługi leśne. Pracowników czekał kolejny szlak do przetarcia: zapoznanie się z inną niż nasza dokumentacją, zweryfikowanie jej, obcy język w komunikacji i wymóg tłumaczenia dokumentów, inne doświadczenie i sposoby wykonywania pewnych prac, a nawet problemy z otrzymaniem wiz dla robotników.

Ogromnym wyzwaniem było skoordynowanie różnych firm i prac w taki sposób, aby sprawnie udostępnić oddziały z cennymi sortymentami, a więc udroźnić szlak transportowy, przygotować miejsce do składowania, pozyskać drewno, zapewnić stan drogi, który pozwoli na przejazd załadowanych samochodów, i jak najszybciej wywieźć drewno, przygotowując miejsce dla następnych mygali i stosów. Bywały dni, że z powierzchni wyjeżdżało 30 samochodów. Rodzime ZUL-e, z początku pełne wiary w możliwość „wybicia się na kłesce”, dość szybko i boleśnie przekonały się, że może być odwrotnie.

Przetarg niezwykły

Nadzieje na możliwość zawierania umów z wolnej ręki aż do uprzątnięcia zniszczeń rozwiązał prezes Urzędu Zamówień Publicznych (UZP), który absolutnie nie zgodził się na takie rozwiązanie. Nawet zorganizowana przez RDLP „wycieczka po kłesce”, mająca uświadomić przedstawicielom organów decyzyjnych rozmiar i rodzaj problemów, z jakimi borykają się nadleśnictwa kłęskowe, nie przyniosła oczekiwanych efektów. Kawalkada 30 samochodów, tonących w błocie i w strugach deszczu, przejechała przez Zamrzenicę. Niestety, zabrakło w niej prezesa UZP i decyzyjnych przedstawicieli rządu, a nie da się pojąć skutków kłęski, jeśli ogląda się je tylko z samolotu czy na ekranie telewizora.

Nadleśnictwo stanęło przed zada-



Sadzimy nowy las, wieje... optymizmem.

Fot. R. Piosik

niem przeprowadzenia zwykłego, a razem niezwykłego przetargu na usługi leśne, w którym pozyskanie miało się odbywać tylko na terenach pohuraganych. Miąższość drewna do pozyskania, ustalana na podstawie zasobności podanej w PUL-u, w rzeczywistości okazywała się inna. Kłeska, która całkowicie zniszczyła drzewostany (ale nie drewno – jak np. pożar), była niepowtarzalną okazją do zweryfikowania danych zawartych w operacji.

Gdy porówna się szacowane metry szóstienne z tymi uzyskanymi, okaże się, że w drzewostanach mieszanych leśnictwa Klonia pozyskuje się mniej drewna, niż wynikałoby to z planu urządzeniowego. I odwrotnie, w jednolitych sośninach stanowiących własność prywatną zasobność określona w uproszczonych PUL-ach okazuje się niedoszacowana. Częściowo wynika to zapewne z faktu, że trzy leśnictwa kłęskowe tworzą obręb Zamrzenica wraz z innymi leśnictwami, dużo bardziej jednolitymi, a zasobność ustalana przez biuro urządzania jest wypadkową dla całego obrębu. W podobnych sytuacjach warto wziąć pod uwagę tę zależność.

Nadleśnictwo, tworząc opis przedmiotu zamówienia, musiało się oprzeć na konkretnych danych. W dokumentacji przetargowej konieczne było zawarcie zapisu o szacunkowym charakterze podanych ilości drewna, które mogą ulec zmianie w trakcie prowadzenia prac i wynikają z danych zawartych

w PUL-u oraz z oględzin powierzchni według stanu na dzień sporządzenia opisu przedmiotu zamówienia. Taki zapis pozwolił wybrnąć z kłopotu, gdy na pozycjach rzeczywiście zabrakło drewna potrzebnego do wykonania gwarantowanych 70 proc. wartości umowy. Poza pozyskaniem drewna jesienny przetarg na usługi leśne obejmuje wiele innych prac z zakresu leśnictwa. W związku z kłeską trudno było już w październiku przewidzieć, jaką część zniszczonych drzewostanów uda się uprzątnąć i na jakiej powierzchni można będzie zacząć odnowienia lub wyprzedzające przygotowanie gleby. Dla składających oferty ten nie do końca pewny zakres zamówienia nie dawał gwarancji, że front robót zostanie zapewniony na poziomie, który pozwoli osiągnąć przynajmniej minimalne zyski. Z tego powodu nauczone ubiegłorocznym doświadczeniem ZUL-e wkalkulowały w stawki to ryzyko oraz wszystkie trudności, jakie do tej pory napotkały na terenach kłęskowych. Efekt był do przewidzenia... Na szczęście „tylko” dwa przetargi.

Tak skończył się rok nawałnicy. Oby nigdy więcej. Choć gdy przebijam się przez gąszcz nowej ustawy Prawo zamówień publicznych, dociera do mnie, że ustawodawcy bywają kapryśni nie mniej niż przyroda, a kłeska może mieć wiele twarzy... Pozostaje mi życzyć – sobie i wszystkim – sprzyjającego klimatu, przyjaznych przepisów i tylko pomyślnych wiatrów.

Jak się podnieść po HURAGANIE

Drwale-pilarze na pierwszej linii frontu przy usuwaniu skutków nawałnicy

W ostatnich latach zarówno europejskie, jak i polskie lasy nękane są przez huraganowe wiatry. Wszystko wskazuje na to, że pustoszące drzewostany żywioły będą coraz częstszym utrapieniem leśników. Jak radzić sobie w takiej sytuacji?

■ **TEKST:** Ireneusz Bojanowski, Kamil Zmuda Trzebiatowski (Nadleśnictwo Czersk)

■ **ZDJĘCIA:** archiwum Nadleśnictwa Czersk

■ **ŹRÓDŁO:** artykuł ukazał się w miesięczniku „Głos Lasu” nr 3 z 2022 roku

Pierwszym niezwłocznym działaniem jest oczywiście ratowanie zdrowia i życia. Dopiero później żmudne wielkoobszarowe usuwanie skutków zjawiska klęskowego. Przed przystąpieniem do tych prac należy określić podstawowe zasady postępowania, a następnie bezwzględnie je egzekwować. Chodzi o ustalenie harmonogramu usuwania zniszczeń z podziałem na lata i lokalizację, określenie potrzeb w zakresie sprzętu i kadr oraz sformułowanie jasnych zasad postępowania z drzewostanami uszkodzonymi. Należy też ustalić sieci dróg wywozowych i zabezpieczyć materiały do ich remontu. Cały czas należy bezwzględnie przestrzegać zasad BHP.

Kolejny punkt to zorganizowana lustracja terenów uszkodzonych z udziałem właściwej regionalnej dyrekcji ochrony

środowiska i właściwego urzędu gminy oraz określenie metod postępowania na terenach chronionych. Bezwzględnie należy mieć na uwadze, że znaczna ilość uszkodzonych drzew będzie potęgować zagrożenie pożarowe i możliwości pojawienia się szkodliwych owadów.

Udrożnić i zapewnić bezpieczeństwo

W pierwszej kolejności należy udrożnić drogi publiczne, pasy pod liniami energetycznymi i dojazdy do nich, przebiegające przez tereny leśne nadleśnictwa linie kolejowe, drogi w zarządzie nadleśnictwa udostępnione do ruchu publicznego i prowadzące do śródlęśnych miejscowości. Priorytetem powinno być także udrożnienie dojazdów do leśniczków i punktów czerpania wody oraz zapewnienie przejeźdźności dróg przeciwpożarowych. Na bieżąco powinno

się także usuwać niebezpieczne drzewa przy zabudowaniach, zagrażające zdrowiu i życiu ludzi.

Katakлизм może się zdarzyć w momencie, w którym jednostka jest w trakcie prac nad sporządzaniem nowego *Planu urządzania lasu* i wykonane prace taksacyjne będą musiały zostać powtórzone w zniszczonych częściach nadleśnictwa. W takiej sytuacji konieczne jest sporządzenie aneksu do umowy z wykonawcą, wydłużającego termin sporządzenia *Planu*. Wykonywanie prac taksacyjnych w miejscach, gdzie leżą nieuprzątnięte drzewa, może prowadzić do pojawiania się błędów oraz nieścisłości. Dlatego wskazane jest wstrzymanie prac taksacyjnych na czas usuwania skutków nawałnicy. W celu zachowania bezpieczeństwa konieczne jest ograniczenie wstępu do lasu. Nadleśniczy po-

winien jednak wprowadzać zakazy tylko w przypadkach koniecznych. Nie powinien przedłużać ich po uporządkowaniu powierzchni. Ważne, by bieżące informacje odnośnie zakazów zamieszczone były na stronie internetowej nadleśnictwa, w mediach społecznościowych jednostki oraz na ogólnopolskiej stronie mapy zakazów wstępu do lasów (www.zakazywstępu.bdl.lasy.gov.pl/zakazy/).

Oszacować szkody

W pierwszych dniach po nawałnicy jednym z ważniejszych zadań pracowników biura nadleśnictwa, zajmujących się zarządzaniem lasu, powinno być miąższościowe i powierzchniowe oszacowanie rozmiaru klęski. Rozmiar szkód należy określić z wykorzystaniem dostępnych środków, w tym dronów. Jeśli nadleśnictwo lub regionalna dyrekcja nie dysponują dronem, to konieczne jest jak najszybsze nawiązanie współpracy z firmą, która wykona dokumentację z powietrza. Wskazane jest wykonanie ortofotomapy i raportu szkód na podstawie zdjęć lotniczych. Metoda ta jest dokładna, a wyniki powinny być podstawą do dalszego planowania prac porządkowych i odbudowy lasów.

Należy także zadbać o dokumentację fotograficzną i filmową. Dobrze by było, gdyby nadleśniczy wyznaczył pracownika zbierającego dokumentację, którą sporządzili inni pracownicy nadleśnictwa. Można rozważyć zlecenie wykonania zdjęć podmiotom zewnętrznym.

Docenić ludzi

Nie wolno zapominać o kadrach! Kierownictwo jednostki powinno wprowadzić jasne i czytelne zasady pracy w kryzysowej sytuacji, określić w przejrzysty sposób zakresy obowiązków i odpowiedzialności ludzi, w pełni wykorzystujące ich wiedzę, kompetencje oraz predyspozycje. Zaangażowanie pracowników najlepiej docenić poprzez odpowiednie wynagrodzenie w postaci dodatkowych środków motywacyjnych. Kryteria ich przyznawania powinny być jasne i transparentne. Ważne, żeby nagrody były stosowane przez cały okres uprzątnięcia i odnawiania powierzchni klęskowych.

Kłęska i natłok prac związanych z usuwaniem jej skutków są ogromnym obciążeniem psychicznym dla pracowników. Na kryzysową i ekstremalną sytuację każdy reaguje inaczej, każdy ma inne potrzeby. Zmęczenie i stres dotyczą nie tylko pracowników, lecz także ich rodziny, zwłaszcza dzieci. Dlatego niezbędne jest zagwarantowanie im

dostępu do bezpłatnej pomocy psychologicznej. Pracujący pod presją ludzie potrzebują także bliższych kontaktów – nie tylko między sobą, ale i ze swoim kierownictwem. Dlatego wskazane jest organizowanie spotkań ścisłego kierownictwa i pracowników działów regionalnych dyrekcji z załogami nadleśnictw.

W czasie usuwania skutków klęski dobrze by było ograniczyć zewnętrzne kontrole resortowe, które zajmują dużo cennego czasu i powodują dodatkowy stres u pracowników.

Nawałnice mają też swoje ziemne skutki – często oznaczają np. długotrwałe braki w dostawie prądu. W związku z tym warto jest zawczasu, w ramach przestrogi, zakupić agregaty prądotwórcze dla pracowników mieszkających w osadach służbowych.

Pilnować zamówień

Jak najszybciej należy ustalić tryb postępowania i harmonogram zamówień publicznych. Początkowe prace przy sprzątnięciu skutków nawałnicy w większości przypadków wykonywać będą pracownicy zakładów usług leśnych, które na dzień klęski mają umowy z nadleśnictwem na wykonywanie prac w danym roku. W następnej kolejności pozyskanie drewna z powierzchni pokłeskowych zlecane będzie zakładom usług leśnych, które zostaną wyłonione w oparciu o obowiązujące w danym momencie prawo zamówień publicznych. Trzeba być przygotowanym na prowadzenie zamówień publicznych w możliwie jak najkrótszym dopuszczonym ustawowo terminie, gdyż szybko upływający czas będzie działał na naszą niekorzyść.



Pomiar drewna stosowego na terenie klęskowym.



Komisja przetargowa i stosy ofert



Nadleśniczy Ireneusz Bojanowski zadowolony z pracy ochotników



Służby terenowe i stosy drewna



Wolontariusze sadzą las

Myśleć z wyprzedzeniem

Uprzątnięcie powalonych drzew to jedynie czubek góry lodowej. Zniszczone drzewostany należy jak najszybciej odnowić, żeby ustrzec się przed niekorzystnym, niekontrolowanym zarastaniem powierzchni pokłeskowych i dotrzymać pięcioletniego okresu ponownego wprowadzania roślinności leśnej.

Jeśli uszkodzone powierzchnie są duże, to zapotrzebowanie na materiał sadzeniowy będzie olbrzymie. Zdarzyć się może, że produkcja lokalnej szkółki nie nadąży pokryć zapotrzebowania na materiał sadzeniowy i konieczne będzie dostarczenie go z innych, czasami znacznie oddalonych nadleśnictw. Pojawić się więc może problem logistyczny związany z transportem. W związku z tym z odpowiednim wyprzedzeniem należy zapewnić materiał sadzeniowy w odpowiedniej ilości oraz przygotować logistykę jego transportu. To wymagać może zaangażowania zewnętrznych firm transportowych.

Należy pamiętać o tym, że na terenie dotkniętym klęską, gdzie powierzchnia upraw a potem młodników

jest znaczna, ochrona przeciwpożarowa w nadleśnictwie będzie nabierać coraz większego znaczenia. Na etapie wykonywania nowych nasadzeń konieczne jest też opracowanie planu ochrony przeciwpożarowej, w którym powinno się uwzględnić w szczególności sieć nowo zakładanych biologicznych pasów przeciwpożarowych o szerokości 100 m, złożonych z gatunków liściastych. Należy także zagęścić sieć dróg przeciwpożarowych, przeprowadzić remonty i modernizację już istniejących dróg i punktów czerpania wody do celów gaśniczych.

Pracę załogom nadleśnictw ułatwiłoby zamieszczenie w branżowych instrukcjach z zakresu urządzania lasu, ochrony i hodowli lasu działów na temat postępowania na wypadek wystąpienia wielkoobszarowych klęsk żywiołowych. Tego typu zapisy dałyby także możliwość większej decyzyjności nadleśniczemu, co przyspieszyłoby podejmowanie działań.

Ramię w ramię

Na każdym etapie prac, od uprzątnięcia po odnowienie lasu, należy postawić na

współpracę z samorządami i mediami, którym trzeba na bieżąco przekazywać rzetelne informacje dotyczące sytuacji na terenie klęskowym.

Niezwykle ważne jest także zaproszenie do lasu ludzi i umożliwienie im chociażby symbolicznego uczestnictwa w odbudowie zniszczonych lasów. Świetnie sprawdzają się np. coroczne, wspólne i otwarte akcje sadzenia drzew. Dają one ich uczestnikom poczucie wpływu, budują też poczucie wspólnoty.

Tekst powstał na podstawie doświadczenia pracowników Nadleśnictwa Czersk (RDLP w Toruniu), w którym huragan z sierpnia 2017 roku zniszczył niemal 50 proc. powierzchni leśnej. Wspomnienia z tego wydarzenia opisane zostały w publikacji pt. „Nawałnica. Huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 roku, jego skutki i praca przy ich usuwaniu oczami czerskich leśników”, dostępnej na stronie internetowej: www.czersk.torun.lasy.gov.pl w zakładce: „Nasza praca – o Nadleśnictwie”.

W ślad za huraganem



Dokładnie w 5. rocznicę przejścia przez Polskę niszczycielskiej nawałnicy z 11 sierpnia 2017 roku, odbyła się w Rytlu konferencja popularno-naukowa zatytułowana „W ślad za huraganem”.

■ TEKST: **Tadeusz Chrzanowski**

■ ZDJĘCIA: **Tomasz Orzłowski**

Konferencję w Rytlu zorganizowało Nadleśnictwo Ryteł we współpracy z Gminą Czersk. Patronat nad wydarzeniem objął Dyrektor Generalny Lasów Państwowych. W spotkaniu uczestniczyli samorządowcy, przedstawiciele Straży Pożarnej, Policji, organizacji harcerskich, Lasów Państwowych i innych organizacji związanych ze środowiskiem przyrodniczym. Pośród gości obecni byli m.in. minister Edward Siarka – sekretarz stanu ds. leśnictwa i łowiectwa w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, wojewoda pomorski Dariusz Drelich, pomorski komendant wojewódzkiej nadbrygadier Piotr Socha, Bartosz Michał Bazela – dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Podczas konferencji wygłoszono serię referatów. Dr Szymon Walczakiewicz opowiedział o genezie i przebiegu nawałnicy z 2017 r., brygadier Błażej Ciemiński przypomniał działania Straży Pożarnej w trakcie i bezpośrednio po przejściu huraganu przez Bory Tucholskie. Bardzo emocjonalne były wystąpienia Łukasza Ossowskiego, sołtysa wsi Ryteł w dobie niszczycielskiej nawałnicy oraz harcmistrza Jarosława Słomy wspominających dramatyczne okoliczności huraganu dla harcerzy przybywających na obozach letnich. O roli lokalnych mediów w zarządzaniu kryzysowym mówił redaktor Arkadiusz Jazdziejewski.

Dyrektor Bartosz Bazela szeroko omówił skutki huraganu stulecia dla środowiska leśnego oraz pracowników Lasów Państwowych. Dzisiaj, po pięciu latach od przejścia nawałnicy, leśnicy pozyskali i sprzedali ponad 5 mln m sześć. zniszczonych i uszkodzonych drzew, opracowali koncepcję odbudowy lasów i już w ponad 90 proc. odnowili lasy na terenach pokłeskowych wysadzając ponad 100 mln sadzonek drzew i krzewów leśnych, które wcześniej sami wyhodowali. O huraganie i jego skutkach z punktu widzenia leśników Nadleśnictwa Ryteł mówił nadleśniczy Wiesław Kiedrowski. Tadeusz Chrzanowski z Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu zaprezentował nowo wydany album o huraganie.

Ciepłe słowa pod adresem leśników nadleśnictw i dyrekcji Lasów Państwowych dotkniętych skutkami huraganu stulecia skierował minister Edward Siarka. Wyraził też uznanie dla lokalnego społeczeństwa, wszystkich służb i wolontariuszy, którzy wykazali się w chwilach próby solidarnością, empatią i wielkim hartem ducha. Po zakończeniu części kameralnej konferencji minister Edward Siarka, dyrektor Bartosz Bazela oraz nadleśniczy Wiesław Kiedrowski złożyli wiązanek kwiatów pod tablicą upamiętniającą tragiczną śmierć dwóch dziewczynek, uczestniczek obozu harcerskiego w Suszku w sierpniu 2017 roku.



Burmistrz P. Biesek-Talewski i nadleśniczy W. Kiedrowski otwierają konferencję



Uczestnicy konferencji w Rytlu



Dyrektor Bartosz Michał Bazela podsumował pracę leśników



Minister Edward Siarka złożył kwiaty pod tablicą w Suszku

SKUTKI HURAGANU dla hodowli lasu, ochrony przyrody i społeczeństwa

W dniach 21 i 22 czerwca 2022 r. spotkaliśmy się na terenie Borów Tucholskich na drugiej konferencji poświęconej nawałnicy z 2017 r. Miejsce organizacji i temat konferencji, który brzmiał „Aspekty hodowli lasu, ochrony przyrody i społeczne w procesie zagospodarowania powierzchni po huraganie z 2017 r.”, nie były przypadkowe.

■ TEKST: **Waldemar Wencel**

W 2022 r. roku mija pięć lat od nawałnicy, która przeszła 11 sierpnia 2017 r. przez środkową Polskę, pasem szerokości kilkadziesiąt kilometrów, z południa kraju na północ. Przypomnijmy, że znaczące uszkodzenia drzewostanów wystąpiły wówczas w czternastu nadleśnictwach Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu, które zostały uznane za klęskowe. Większość z tych nadleśnictw zakończyła już odnawianie powierzchni poklęskowych. Zadanie to finalizować będą w 2023 r. jeszcze

tylko dwie jednostki, nadleśnictwa: Ryteł i Runowo. Nadszedł zatem czas podejmowania kolejnych działań, wykonania poprawek i uzupełnień, pielęgnowania upraw, a niebawem już młodników – ich ochrony, czy też przebudowy, gdy zdecydowaliśmy się na etapie odnowień, na uznanie zbiorowisk zastępczych (tymczasowych). Szczególnej uwagi wymagać będą drzewostany „przewiane”, które pozostały przy życiu, ale w bardzo różnej kondycji zdrowotnej. Wszystkie te działania powiązane są z ochroną i kształtowa-

niem walorów przyrodniczych, krajobrazowych oraz ze społecznymi aspektami gospodarki leśnej.

Zorganizowaną przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa (SITLiD) i Polskie Towarzystwo Leśne (PTL) konferencję objął patronatem Bartosz Michał Bazela, dyrektor Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, który w krótkim wystąpieniu podsumował rolę i znaczenie leśnictwa dla gospodarki i zachowania dobra narodowego, jakim są polskie lasy.



Uczestnicy konferencji w Fojutowie.

Fot. Waldemar Wencel



Na zdjęciach: obrazy z sesji referatowej.

Fot. Ryszard Wiesiołek i Waldemar Wencel

Sesja referatowa

Pierwszego dnia konferencji, w gościnnym Zajeździe Fojutowo, odbyła się seria wykładów. Wygłosili je w kolejności: prof. dr hab. Bogdan Brzeziecki z Katedry Hodowli Lasu Instytutu Nauk Leśnych SGGW w Warszawie, dr inż. Bożydar Neroj z Biura Urządzania Lasu i Geodezji Leśnej w Warszawie, dr Klaudia Ziemblicka i prof. dr hab. Janusz Olejnik z Pracowni Meteorologii na Wydziale Inżynierii Środowiska i Inżynierii Mechanicznej Uniwersytetu Przyrodniczego w Poznaniu, prof. dr hab. Paweł Rutkowski z Katedry Botaniki i Siedliskoznawstwa Leśnego Wydziału Leśnego i Technologii DREWNA UP w Poznaniu, dr Bartosz Pewniak, zastępca dyrektora ds. gospodarki leśnej RDLP w Toruniu oraz mgr inż. Janusz Kochanowski, dyrektor Parku Narodowego „Bory Tucholskie”.

Prof. Bogdan Brzeziecki wygłosił referat zatytułowany „Rola cięć pielęgnacyjnych w kształtowaniu różnorodności,

odporności i stabilności drzewostanów”. Poruszona tematyka została przedstawiona na tle zachodzących zmian klimatycznych i ich skutków. Wskazane przez Pana Profesora kierunki działań hodowlanych są uniwersalne, ale zawsze wymagają głębokiej analizy stanu konkretnych drzewostanów i podejmowania indywidualnych decyzji przez gospodarza lasu. Ważnym elementem w przyjętym postępowaniu jest też próba przewidzenia kierunków i nasilenia zmian zachodzących w ekosystemach leśnych. Najważniejszym wnioskiem płynącym z wykładu jest konieczność nadania w gospodarce leśnej priorytetu trwałości lasów, poprzez zapewnienie ich stabilności: „stabilność lasu zagospodarowanego, wielofunkcyjnego, stanowi wartość samą w sobie...”

Dr Bożydar Neroj jest członkiem Zespołu zadaniowego do opracowania nowelizacji Instrukcji Urządzania Lasu (IUL), w grupie zadaniowej ds. organi-

zacji prac urzędniowych, taksacji lasu inwentaryzacji zasobów oraz regulacji użytkowania. Wygłosił referat zatytułowany „Urządzanie lasu wobec wielkopowierzchniowych zakłóceń abiotycznych, zmiany w nowej Instrukcji urządzania lasu”. Ważnym zagadnieniem poruszonym podczas wykładu było postępowanie z planami urządzania lasu w sytuacji zaistnienia wielkoobszarowych zniszczeń lasu w nadleśnictwach. Skupił także uwagę na propozycji utworzenia w opracowywanej Instrukcji nowych gospodarstw, takich jak: gospodarstwa lasów oddziaływania społecznego oraz gospodarstwa lasów niestabilnych.

Profesor Janusz Olejnik poświęcił swoje wystąpienie zmianom klimatycznym zachodzącym na Ziemi i szczególnej roli dwutlenku węgla w postępującym ociepleniu. Prezentując ekstremalne zjawiska, jakie miały miejsce w ostatnich latach, przedstawił perspektywę tego co nas czeka, jeśli radykalnie nie ograniczymy emisji tego gazu do atmosfery. Omówił rolę lasów oraz szczególnie drzewostanów sosnowych w ujęciu chronosekwencyjnym, w sekwestracji dwutlenku węgla. Z kolei dr Klaudia Ziemblicka zaprezentowała temat „Odnowienia pokłeskowe a wymiana węgla, wody i energii – wnioski dla praktyki leśnej”. Przedstawiła wnioski jakie płyną z badań nad wpływem sposobu przygotowania gleby – orka w bruzdy z wcześniejszym usunięciem karp i rozdrobnieniem biomasy oraz punktowe przygotowanie gleby (talerze) bez oczyszczania powierzchni z biomasy, na rozwój drzewostanów pod kątem zdolności pochłaniania przez nie CO₂. Dane źródłowe zaczerpnięte zostały z pomiarów w stacjach badawczych zlokalizowanych na powierzchni po tornadzie, które w 2012 r. zniszczyło ok. 500 ha lasów zarządzanych przez Nadleśnictwo Trzebczyn.

Profesor Paweł Rutkowski podzielił się swoją wiedzą na temat „Wpływu wielkoobszarowych zakłóceń abiotycznych na stan siedlisk leśnych”. Na zadane pytanie – co się zmienia, gdy one wystąpią, odpowiedź jest najczęściej jedna: wszystko się zmienia, drzewostan, runo, mikroklimat, stosunki wodne... Przez porównanie powierzchni z drzewostanem i pozbawionych drzewostanu omówił szczególnie elementy struktury ekosystemów leśnych, które ulegają zniszczeniu w wyniku wystąpienia intensywnych i rozległych zaburzeń.

Dr inż. Bartosz Pewniak, zastępca dyrektora RDLP w Toruniu przybliżył słuchaczom zakres prac jaki został już



Prezentacja i dyskusja na powierzchni szkoleniowej w Nadleśnictwie Ryteł.

Fot. Tadeusz Chrzanowski

wykonany przez leśników z czternastu nadleśnictw kłeskowych dyrekcji toruńskiej od nawałnicy w 2017 r. do chwili obecnej. Podkreślił, jak duże znaczenie dla zachowania relatywnie dobrej jakości surowca miało tempo uprzątania powierzchni, a także znaczenie szkółki kontenerowej dla produkcji materiału sadzeniowego najlepszej jakości, który można wprowadzać na odnawiane powierzchnie praktycznie o każdej porze roku, co znakomicie wpłynęło na szybkie tempo prac odnowieniowych.

Sesję referatową zamykał Janusz Kochanowski, dyrektor Parku Narodowego „Bory Tucholskie”, którego wystąpienie było wprowadzeniem do wizyty, drugiego dnia konferencji, w Centrum Edukacji Przyrodniczej w Chocińskim Młynie. Zasadniczym tematem wykładu była historia powstania tej placówki parku narodowego oraz plany jej rozwoju.

Wyrazy uznania

Podczas części wykładowej konferencji, z inicjatywy SITLiD i PTL, dwaj nasi Koledzy, Tadeusz Chrzanowski, główny specjalista SL ds. historii i dziedzictwa kulturowego w RDLP w Toruniu oraz Zygmunt Klimowski, długoletni zastępca nadleśniczego w Nadleśnictwie Skrwilno, zostali uhonorowani specjalnymi wyróżnieniami. Przyznaliśmy je w dowód uznania dla Ich pasji, zaangażowania i profesjonalizmu oraz płynących z tego nieprzeciętnych dokonań na niwie zawodowej oraz dbałości o wizerunek leśnictwa polskiego.

Zasadnicze punkty programu konferencji obwieszczały nam sygnały łowieckie grane na rogach myśliwskich przez Adriana Talaśkę, starszego specjalistę SL w Nadleśnictwie Ryteł oraz Adama Hamerlińskiego, ucznia Technikum Leśnego w Tucholi. Dzień wykładowy za-

kończył się koncertem Orkiestry Reprezentacyjnej Lasów Państwowych przy Technikum Leśnym w Tucholi pod batutą Mirosława Pałczyńskiego.

Sesja terenowa

Drugiego dnia konferencji przeniosła się w teren. Odwiedziliśmy kolejno nadleśnictwa Ryteł i Przymuszewo oraz Centrum Edukacji Przyrodniczej Parku Narodowego „Bory Tucholskie”. W pierwszym z nadleśnictw wiodącym tematem była praktyczna realizacja rębni stopniowej udoskonalonej (IVd) w uszkodzonych nawałnicą drzewostanach, zmiany rębni zupełnych na złożone (okoliczności, przyczyny, cel) zaplanowanych do wykonania w obowiązującym Planie urządzenia lasu, odnowienia i pielęgnacji wielkoobszarowych upraw oraz społeczne udostępnianie lasu i edukacja przyrodnicza społeczeństwa prowadzona na kanwie nawałnicy z 2017 r. i jej skutków.

Do Nadleśnictwa Przymuszewo udaliśmy się by omówić w terenie dwa ważne – z punktu widzenia hodowli lasu – tematy: inicjowanie odnowień naturalnych sosny oraz pielęgnowanie upraw i młodników powstałych z odnowienia naturalnego. Dodatkowym tematem, powiązanym z ochroną przyrody i środowiska było zagadnienie użytkowania łąk śródleśnych. Zaprezentowany uczestnikom konferencji 30-hektarowy obszar łąk wraz z systemem nawodnień powstały w połowie XIX wieku, będący obecnie swego rodzaju dobrem kultury materialnej regionu. Nadleśnictwo Przymuszewo rewitalizowało w 2009 r. ten obiekt oraz system nawodnień w dolinie rzeki Kulawy, uzyskując wyróżnienie w konkursie „Lider Polskiej Ekologii”. Objazd terenowy zakończyliśmy zwiedzaniem Centrum Edukacji Przyrodniczej w Chocińskim Młynie, gdzie opro-

wadzali nas i prezentowali działalność parku narodowego Państwo Magdalena i Janusz Kochanowski.

Udana konferencja

Pojawiające się w związku z realizowanymi zadaniami, o niespotykanym dotychczas rozmiarze, pytania i wątpliwości, wymagają odpowiedzi, wskazówek, dyskusji, poszukiwań, a rodzące się pomysły i rozwiązania potrzebują często ukierunkowania lub zwyczajnej aprobaty ze strony przedstawicieli nauki, innych branż zawodowych, czy też kolegów leśników, którzy w swojej praktyce zawodowej niejednego doświadczyli. Temu właśnie celowi służyć miała zorganizowana przez Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa oraz Polskie Towarzystwo Leśne wykładowo-terenowa konferencja.

Do udziału w konferencji zaprosiliśmy gości. Na zaproszenie odpowiedzieli między innymi Zbigniew Kłosowski z Departamentu Leśnictwa i Łowiectwa w Ministerstwie Klimatu i Środowiska, przedstawiciele nadleśnictw Gniezno i Lipusz, najbardziej dotkniętych nawałnicą nadleśnictw w RDLP Poznań i Gdańsk, dyrektor Technikum Leśnego w Tucholi dr inż. Piotr Marciniak oraz kierownik praktycznej nauki zawodu Roman Smoliński, nauczyciele przedmiotów zawodowych z sześciu techników leśnych w kraju, przedstawiciele Zarządu Głównego SITLiD Anna i Paweł Stanisławscy, przedstawiciel Zarządu Głównego PTL dr inż. Ireneusz Olejarski, a także emerytowany zastępca dyrektora ds. ekonomicznych RDLP w Toruniu Roman Dobrzyński. Zasadnicze grono uczestników konferencji stanowili członkowie SITLiD i PTL – pracownicy RDLP w Toruniu i nadzorowanych przez dyrekcję nadleśnictw, w liczbie ok. 90 osób.

W walce z afrykańskim pomorem świń (ASF)

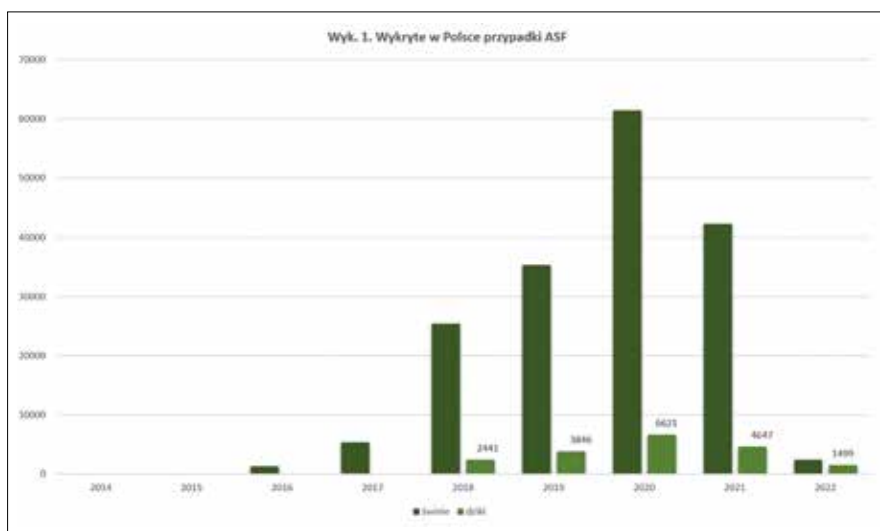
Afrykański pomór świń (ASF – ang. African swine fever) to groźna, zakaźna i zaraźliwa choroba wirusowa trzody chlewnej, świniodzików oraz dzików. Wywodzi się z Afryki, gdzie odnotowano ją po raz pierwszy w 1910 r. Przez cały XX wiek trwała ekspansja wirusa, w Polsce pierwszy przypadek ASF opisano w roku 2014. Region kujawsko-pomorski jest wciąż wolny od choroby, jednak zagrożenie jest wysokie i działania profilaktyczne są intensywnie prowadzone m.in. na terenie Lasów Państwowych.

■ TEKST: **Maria Oset**

Afrykański pomór świń

Choroba wywodzi się z Afryki, gdzie występuje powszechnie w wielu krajach. Po raz pierwszy była obserwowana w Kenii w 1910 r. u świń, które miały kontakt z dzikimi afrykańskimi świniami. Do roku 1957 choroba ta dotyczyła tylko pewnych regionów Afryki. W roku 1957 po raz pierwszy wystąpiła w Europie w Portugalii, następnie w 1960 w Hiszpanii, 1964 we Francji, w 1967 r. we Włoszech. Najprawdopodobniej występowała również w innych krajach europejskich, lecz nie została rozpoznana. Kolejne przypadki afrykańskiego pomoru świń pojawiły się w Europie dopiero w XXI wieku, najpierw w Gruzji, skąd wirus trafił do Rosji, gdzie był notowany od roku 2007. Od czerwca 2013 r. zaczął być rejestrowany na Białorusi, następnie pojawił się na Litwie i Ukrainie. Pierwszy przypadek ASF w Polsce stwierdzono 14 lutego 2014 r. we wsi Grzybowszczyzna, gm. Szudziałowo (800 m od granicy z Białorusią). Źródłem wirusa ASF (ASFV) były dziki, które przedostały się do Polski z Białorusi. ASF rozprzestrzenił się wśród dzików w sposób naturalny (dyfuzyjny) bez udziału człowieka.

Dynamikę rozwoju wirusa zarówno u trzody chlewnej, jak i u dzików na terenie Polski od roku 2014 do 2022 przedstawiono na wykresie 1.



Wykres 1 (Opracowanie własne na podstawie raportów opublikowanych na stronie <https://bip.wetgiw.gov.pl/>)



Dzik

Fot. Ł. Gwiździel

Biała wyspa

Na terenie województwa kujawsko-pomorskiego do dnia dzisiejszego (lipiec 2022 r.) nie odnotowano przypadku wystąpienia ASF zarówno u dzików, jak i u trzody chlewnej. Region stanowi więc swego rodzaju „białą wyspę” na mapie Polski. Strefa niebieska (ryc. 1), którą zostały objęte m.in. tereny nadleśnictw Brodnica, Jamy, Skrwilno i Golub Dobrzyń, jest to strefa sąsiadująca z terenami, na których wystąpiły przypadki ASF (tzw. strefa buforowa), a w związku z tym jest ona objęta ograniczeniami pierwszego stopnia. W praktyce każdy dzik pozyskany z tej strefy musi być oznakowany, oddany do chłodni, a następnie poddany badaniom na obecność ASF.

Zapobiegamy rozprzestrzenianiu się choroby

Na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu podejmowane

są działania ciągłe i okresowe mające na celu zapobieganie rozprzestrzeniania się ASF.

Działania o charakterze ciągłym:

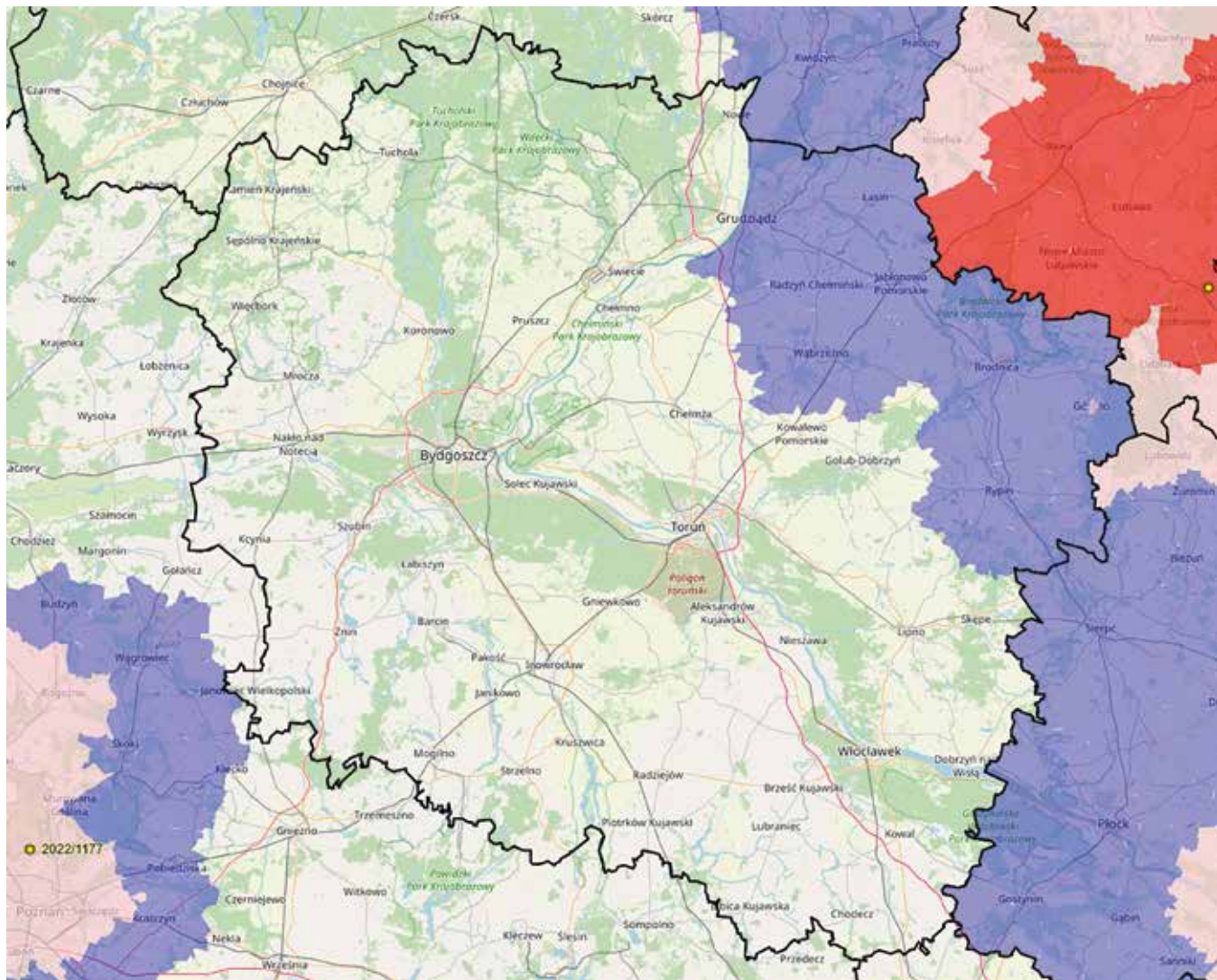
- bieżące informowanie pracowników **Służby Leśnej** i podległych terytorialnie kół łowieckich o sytuacji związanej z ASF (aktualny zasięg występowania wirusa, metody bioasekuracji, informowanie o bieżących ogniskach i przypadkach stwierdzonego wirusa, sposób postępowania i dokumentowanie przypadków znalezienia padniętego dzika);
- ciągłe monitorowanie terenów nadleśnictw przez Służby Leśne (oraz myśliwych) pod względem padłych dzików oraz składanie comiesięcznych meldunków z tych działań;
- intensyfikacja polowań na dziki celem rozrzedzenia populacji i osiągnięcia ujętego w wieloletnim łowieckim planie hodowlanym zagęszczenia wy-

noszącego 1 szt./1000 ha obwodu łowieckiego;

- podkreślanie konieczności zachowania wszelkich środków ostrożności przez pracowników Zakładów Usług Leśnych przy wykonywaniu prac w lesie;
- wyposażenie OHZ na terenie RDLP w Toruniu w punkty przetrzymywania tusz (PPT),
- objęcie punktów sprzedaży bezpośredniej tusz zwierziny w nadleśnictwach stałym nadzorem Powiatowego Lekarza Weterynarii;
- gotowość do polowania w obwodach łowieckich poza OHZ LP ponad 200 myśliwych-leśników.

Działania o charakterze okresowym:

- szkolenia dla pracowników Służby Leśnej oraz innych służb dotyczące zagrożeń związanych z rozprzestrzenianiem się wirusa ASF, zasadami bioasekuracji na terenach leśnych oraz



Mapa przedstawia zarys województwa kujawsko-pomorskiego wraz z wyszczególnionymi strefami objętymi ograniczeniami. Kolor czerwony – strefa III, kolor różowy – strefa II, kolor niebieski – strefa I.

Na terenie woj. kujawsko-pomorskiego od strony północno-wschodniej, a zatem przy granicy z województwami pomorskim i warmińsko-mazurskim obowiązuje strefa objęta ograniczeniami I (niebieska).

Mapa zgodna z rozporządzeniem wykonawczym Komisji (UE) 2022/946 z dnia 17 czerwca 2022 roku. Źródło: <https://bip.wetgiw.gov.pl/asf/mapa/>



Punkt przetrzymywania tusz (PPT) w Nadleśnictwie Lutówko

Fot. Maria Oset

procedur obowiązujących w sytuacji znalezienia tuszy;

- omawianie obowiązujących zasad bioasekuracji podczas wykonywania polowania, prowadzenia poszukiwań padłych dzików, a także przebywania na terenach leśnych przy okazji prowadzenia szkoleń, jak i polowań na terenach OHZ LP;
- tworzenie ogrodzeń ograniczających migrację dzików (ogrodzenia zapachowe).

Ogrodzenia zapachowe

Zgodnie z rozporządzeniami Wojewody Kujawsko-Pomorskiego, od 2020 r. na terenie województwa kujawsko-pomorskiego powstają ogrodzenia zapachowe zatrzymujące lub ograniczające migrację dzików z terenów leśnych. Ma to na celu zahamowanie rozprzestrzenienia się afrykańskiego pomoru świń przenoszonego przez dziki.

Nadleśniczym nadleśnictw: Brodnica, Jamy, Skrwilno (na granicy z województwami: pomorskim, warmińsko-mazurskim i mazowieckim) oraz nadleśnictw: Runowo, Szubin, Gołąbkach i Miradzu (na granicy z województwem wielkopolskim), nakazano wykonanie ogrodzeń zapachowych przy użyciu odpowiednich odstraszczy (środków o działaniu odstraszającym zwierzę). Ogrodzenia utrzymywane są w stanie zapewniającym ich skuteczność, to jest opryski wykonywane są cyklicznie w odstępach 4- i 12-tygodniowych (zależnie od wykorzystywanego środka) i stale monitorowane przez służby leśne.

Repelenty (odstraszacze), które wykorzystywane są do tworzenia ogrodzenia zapachowego to skuteczne preparaty przyjazne dla środowiska naturalnego

(nie są szkodliwe, ani dla człowieka, ani dla środowiska), których działanie ogranicza migrację dzikiej zwierzyny. Są to środki nietoksyczne, a dodatkowo zaopatrzone w biodegradowalne składniki, które w procesie rozkładu wzbogacają glebę w korzystne pierwiastki. Preparaty te zawierają wyłącznie naturalne składniki, takie jak: olejki eteryczne, emulgatory, oleje roślinne, substancje zapachowe, naturalne nawozy wapniowe.

Łączna długość utrzymywanych ogrodzeń zapachowych w nadleśnictwach RDLP w Toruniu wynosi obecnie 117 km, a koszty ich rocznego wykonania kształtują się na poziomie około 500 tys. zł.

Niekorzystne warunki pogodowe, takie

jak: wiatr, wysoka temperatura i deszcz towarzyszące wykonywaniu zabiegu nie mają negatywnego wpływu na skuteczność oprysku, a jedynym czynnikiem uniemożliwiającym pryskanie, jest ujemna temperatura, podczas której, przy wietrznej pogodzie dysze opryskiwacza zamarzają.

Wykonywane zabiegi są skuteczne, co potwierdzają raporty z monitoringu zamontowanego na pasie. Kolejnym potwierdzeniem skuteczności pasa zapachowego są wyniki badań wykonywanych w kontekście ASF, pozyskanych na tym terenie dzików, wśród których brak jest wyników pozytywnych.



Przygotowanie opryskiwacza do wykonania oprysku na pasie zapachowym

Fot. Iwona Galus

Bielik z Dobrzejewic



Bielik

Fot. Paweł Kaczorowski

Leśnicy z Nadleśnictwa Dobrzejewice w dniu 22 czerwca 2022 roku przetransportowali znalezione w lesie młodego, osłabionego bielika do Ośrodka Rehabilitacji Zwierząt w Olimpinie koło Nowej Wsi Wielkiej.

■ TEKST: **Kamila Czajka**

Informacji telefonicznej o „osowiałym” ptaku w lesie udzieliła nam osoba postronna. Dzięki podaniu lokalizacji, tzw. pinezki, akcja poszukiwawcza odbyła się bardzo sprawnie. Leśnicy natychmiast udał się na miejsce, by sprawdzić czy ptak potrzebuje pomocy.

U wielu gatunków ptaków, młode opuszczają gniazdo zanim nauczą się latać. Ptaki, które nie osiągnęły jeszcze pełnej samodzielności, ale przebywają już poza gniazdem nazywane są podlotami. Zdrowych, karmionych przez ptasich rodziców ptaków nie wolno zabierać. Ten

okaz wyglądał jednak na chorego. Ptak był apatyczny i nie próbował odlecieć. Był wycieńczony... To bielik z tegorocznego lęgu, który prawdopodobnie przeżył nieudany pierwszy lot. Długa, pełna niebezpieczeństw „piesza” wędrówka dla schorowanego, może potłuczonego ptaka – nie wróży nic dobrego.



Odławianie osłabionego bielika na terenie Nadleśnictwa Dobrzejewice



Fot. Kamila Czajka

Interwencja

Oslabione zwierzę zostało przewiezione do Ośrodka Rehabilitacji w celu zbadania przez weterynarza. Tam pod specjalistyczną opieką będzie wracało do zdrowia. Mamy nadzieję, że to nic poważnego i po odzyskaniu sił, ptak wróci do środowiska naturalnego. Będziemy informować o jego losach.

Koszty przyjęcia ptaka do Ośrodka oraz jego transportu pokrywają Lasy Państwowe. Wkład leśników w ochronę przyrody to również wyszukiwanie i wyznaczanie stref wokół gniazd gatunków wymagających tej formy ochrony. Bielikom zapewnia się w naszych lasach spokój i pomoc, gdy są w potrzebie.

„Bo jak nie my to kto...”

Odnotowywany wzrost populacji ptaków leśnych w ciągu ostatnich lat to do-

wód na to, że przyjęty w Polsce model gospodarki leśnej udanie łączy różne funkcje lasu - od gospodarczej, poprzez społeczną aż do ekologicznej. Choć trudno w to uwierzyć, jeszcze na początku XX w. bielik był w Polsce na krawędzi wymarcia. Jednak, dzięki niezwykle efektywnym działaniom ochronnym na przestrzeni ostatnich 100 lat jego populacja wzrosła 25-krotnie, w tym dwukrotnie w ciągu ostatniego dziesięciolecia. To doskonały przykład na to jak współpraca pomiędzy naukowcami, leśnikami i pasjonatami, przy odpowiednich regulacjach prawnych, może przynieść wymierne korzyści.

Bieleją z wiekiem

Młode bieliki, w odróżnieniu od dorosłych mają ciemne sterówki, ciemne upierzenie głowy i szyi, ciemny dziób i ciemną tęczę oka. Im bielik starszy tym, zgodnie ze swoją nazwą gatunkową, płowieje. Białe, klinowato zakończone ogony wybarwiają się przez kilka pierwszych lat życia (czysta biel pojawia się dopiero w 5. – 6. roku, czyli w momencie osiągnięcia dojrzałości płciowej). Bielik w naturalnych warunkach może dożywać wieku ok. 30 lat. Takiego sędziwego wieku życzymy naszemu ptasiemu pacjentowi.

PS. Dobre wieści

Na Facebooku Animal Patrol Ośrodek Rehabilitacji Dzikich Zwierząt w dniu 3 lipca 2022 r. zapisano: Dobre wieści! Młody bielik, który trafił do nas z Nadleśnictwa Dobrzejewice rośnie w siłę. Przyjechał słaby i osowiały, ale czuje się już lepiej. Początkowo był karmiony ręcznie, teraz lepiej tego nie próbować! Obecnie znajduje się na zewnętrznym wybiegu. Dieta bielika składa się głównie z ryb, które upoluje szponami w locie, inny pokarm stanowią małe ptaki i gryzonie.



Bielik rośnie w siłę

Fot. archiwum

Wilki przy wodopoju

Wysokie temperatury wiosny i lata A.D. 2022 dawały się we znaki nie tylko ludziom, ale także zwierzętom. W takich okolicznościach ochłodę przynoszą kąpiele i spędzanie czasu nad wodą. W taki też sposób postąpiły wilki nagrane w czerwcu br. przez fotopułapkę umieszczoną nad jednym ze zbiorników wodnych na terenie Nadleśnictwa Gniewkowo.

■ TEKST: **Paweł Konwiński, TaCh**

■ ZDJĘCIE: **Nadleśnictwo Gniewkowo**

Filmik trafił do Internetu i cieszył się dużą oglądalnością w społeczeństwie. Na filmie można było obejrzeć wilki, które gaszą pragnienie oraz swoisty „aktywny wypoczynek” całej wilczej watahy nad wodą. Przy tej okazji leśnicy w swoim komentarzu zwracali uwagę na ważną przyrodniczą i ochronną rolę śródleśnych zbiorników wodnych. Ich tworzenie i odbudowa to jeden z priorytetów działalności.

W Polsce żyje ponad 1,5 tysiąca wilków (niektórzy podają liczbę nawet 2,5 tys. osobników), najwięcej w Karpatach i na Pogórzu Karpackim, następnie w puszczach północno-wschodniej Polski i na

Roztoczu. Od kilkunastu lat obserwowany jest stały wzrost liczebności wilka w regionie kujawsko-pomorskim. Kilka watah zdomowało się m.in. na terenie Puszczy Bydgoskiej i w Borach Tucholskich.

W Polsce wilk podlega ścisłej ochronie gatunkowej począwszy od roku 1998. Zakazane są zatem polowania na wilki, gatunek ten został wykreślony z listy gatunków łownych. Dopuszczalne są jedynie odstrzały osobników niebezpiecznych lub atakujących stada, w oparciu o zgodę Generalnego Dyrektora Ochrony Środowiska.



Wilki przy wodopoju

Leśnicy ofiarami Zbrodni Pomorskiej 1939 roku

Niemcy, po napaści na Polskę we wrześniu 1939 r., już w pierwszych miesiącach wojny i okupacji zamordowali ponad 35 tysięcy Polaków na terenie ówczesnego województwa pomorskiego obejmującego Pomorze oraz część Kujaw i północnej Wielkopolski. Był to pierwszy akt zaplanowanego ludobójstwa w rozpoczynającej się wojnie światowej. Przez dziesiątki powojennych lat ta wielka tragedia nie zaistniała w świadomości zbiorowej społeczeństwa polskiego, ani tym bardziej na forum międzynarodowym. Pośród ofiar zbrodni znajdują się też leśnicy. Jesienią bieżącego roku ukaże się publikacja książkowa na ten temat. W niniejszym artykule przytaczamy wybrane z niej fragmenty.



Miejsce Pamięci Narodowej w Rudzkim Moście

Fot. Tadeusz Chrzanowski

■ TEKST: Tadeusz Chrzanowski, Andrzej Szambelańczyk

Mordy dokonane na Polakach jesienią 1939 r. w ponad czterystu miejscowościach województwa pomorskiego przez dziesięciolecia, jeśli były badane, dokumentowane i opisywane – to jako odrębne, lokalne wydarzenia. Tylko nieliczne pośród nich – Piaśnica, Mniszek i Górna Grupa, Barbarka, Fordon, Trzyczyn – są znane jako miejsca niemieckich masowych zbrodni na Polakach.

ZBRODNI POMORSKA 1939 ROKU

Dopiero w 2018 r. historycy z Instytutu Pamięci Narodowej zajmujący się badaniem zbrodni niemieckich na Polakach jesienią 1939 r. – dr Tomasz Ceran, dr Izabela Mazanowska i dr Monika Tomkiewicz – wprowadzili do terminologii hi-

storycznej hasło „Zbrodni Pomorska 1939 roku”, w którym to określeniu mieści się zaplanowany i zrealizowany przez Niemców plan likwidacji przywódczej warstwy narodu polskiego na Pomorzu, co miało przesądzić o włączeniu na zawsze tych ziem do Rzeszy Niemieckiej.

Leśnicy zaliczali się do elit społeczeństwa polskiego II Rzeczypospolitej – z racji wykształcenia, dominującej postawy patriotycznej, zaangażowania w sprawy Ojczyzny i sprawy lokalnych społeczności. Wielu z nich w 1939 roku znalazło się na tzw. listach proskrypcyjnych sporządzonych przez miejscowych Niemców ze wskazaniem do natychmiastowej likwidacji ze względu na „fanatyczną polskość”. Głównymi sprawcami ludobójstwa były niemieckie grupy opera-

cyjne policji i służby bezpieczeństwa (Einsatzgruppen) oraz członkowie organizacji Selbstschutz Westpreussen, w skład której wchodził miejscowi Niemcy – sąsiedzi Polaków.

Sprawcy zbrodni dokonali ogromnego wyłomu w obsadzie kadrowej leśnictwa polskiego, gdyż – jak się udało dotąd ustalić – Niemcy zamordowali w województwie pomorskim, w pierwszych czterech miesiącach wojny co najmniej 76 leśników oraz dużą, wciąż liczebnie nieoszacowaną liczbę robotników leśnych.

LEŚNICY OFIARAMI ZBRODNI POMORSKIEJ

Według dotychczasowych badań (2022 rok), jesienią 1939 roku w ramach tzw. Zbrodni Pomorskiej, Niemcy zamordowali co najmniej 76 leśników, w tym 18 zatrudnionych w lasach własności prywatnej i 58 zatrudnionych na różnych stanowiskach w Lasach Państwowych. Trzej z nich – to pracownicy szczebla dyirekcji: inspektor Władysław Lux, aresztowany we wrześniu 1939 r., został osadzony i zamordowany w obozie koncentracyjnym w Oranienburgu, natomiast rewident Mieczysław Ziółkowski oraz emerytowany nadleśniczy-inspektor Jan Berwid, zginęli w egzekucji zbiorowej na Barbarce pod Toruniem w listopadzie 1939 r.

Śmierć z rąk Niemców poniosła grupa 10 nadleśniczych – faktyczna elita zawodowa i intelektualna administracji leśnej. Byli to absolwenci leśnictwa renomowanych uczelni: Uniwersytetu Poznańskiego, Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, Politechniki Lwowskiej i Wyższej Szkoły Rolniczej (Hochschule für Bodenkultur) w Wiedniu.

Ofiarami Zbrodni Pomorskiej są nadleśniczowie: Witold Bielowski (Nadleśnictwo Przewodnik), Eugeniusz Czechowski (Dębowo), Konstanty Kamiński (Woziwoda), Mikołaj Kudłowicz (Giełdon), Roman Kuniewski (Wejherowo), Zygmunt Ohl (Leszyce), Bronisław Sierosławski (Osie), Antoni Tinz (Drewniaczki), Antoni Tomaszek (Konstancjewo) i Marian Wilgocki (Sarnia Góra).

Najliczniejszą grupę 54 pomordowanych stanowią leśniczowie (47) i podleśniczowie (7). To pracownicy mundurowej administracji leśnej o bardzo dobrym przygotowaniu zawodowym. Dziewiętnastu z nich było absolwentami słynnej Szkoły dla Leśniczych w Margoninie, wielu po specjalistycznych kursach zawodowych legitymowali się egzaminami państwowymi wymaganymi na stanowisku leśniczego Lasów Państwowych. Listę leśników ofiar Zbrodni Pomorskiej zamyka grupa 9 gajowych, w większości, jeszcze przed wybuchem wojny, poza pracą zawodową angażujących się lokalnie lub szerzej w działalność patriotyczną i społeczną.

Zamordowani leśnicy wyróżniali się często dużą i wszechstronną aktywnością społeczną, wysokim autorytetem i uznaniem w społeczeństwie. Cechował ich patriotyzm i wielkie przywiązanie do polskiej kultury i tradycji. Co najmniej 19 (co czwarty) z nich należało i działało w Polskim Związku Zachodnim. Niektórzy mieli za sobą udział w Powstaniu Wielkopolskim i w wojnie polsko-bolszewickiej 1920 roku. Wielu z nich można zaliczyć do faktycznej elity przywódczej lokalnych społeczności.

WYKAZ IMIENNY LEŚNIKÓW, ofiar Zbrodni Pomorskiej 1939 roku

Andrzejewski Feliks – żył 30 lat, leśniczy w lasach prywatnych majątku Samostrzel.

Balawelder Artur – żył 51 lat, leśniczy sekretarz Nadleśnictwa Runowo.

Bartol Józef – żył 50 lat, leśniczy Leśnictwa Łochowo w Nadleśnictwie Bydgoszcz.

Berwid Jan – żył 67 lat, emerytowany nadleśniczy i inspektor Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Bielowski Witold – żył 46 lat, absolwent Wyższej Szkoły Lasowej we Lwowie, nadleśniczy Nadleśnictwa Przewodnik

Breier (Breyer) Franciszek – żył 54 lata, leśniczy Leśnictwa Sarnia-Góra w Nadleśnictwie Sarnia Góra.

Ceynowa Franciszek – żył 68 lat, emerytowany leśniczy w Nadleśnictwie Kartuzy.

Ciećwierski Józef – żył 44 lata, gajowy z Osieka w powiecie rypińskim w lasach prywatnych.

Czechowski Eugeniusz – żył 39 lat, absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, nadleśniczy Nadleśnictwa Dębowo w powiecie świeckim.

Czwojda Józef – żył 38 lat, leśniczy lasów prywatnych Niemca Alvenslebena w Cichoradzu.

Frajer (Frayer) Artur – żył 36 lat, leśniczy Leśnictwa Sobieńczyce w Nadleśnictwie Góra koło Wejherowa.

Gawin Piotr – żył 44 lata, leśniczy Leśnictwa Chłopigost w Nadleśnictwie Runowo.

Gról Feliks – żył 46 lat, emerytowany leśniczy Leśnictwa Dobromierz w Nadleśnictwie Leszyce.

Harmaciński Franciszek – żył 47 lat, leśniczy Leśnictwa Zielonowo w Nadleśnictwie Nakło.

Idzikowski Stanisław – żył 52 lata, leśniczy Leśnictwa Jazy w Nadleśnictwie Kowal.

Jabłoński Michał – żył 72 lata, emerytowany leśniczy lasów prywatnych w majątku Tupadły w powiecie nakielskim.

Jędrzejowski Mieczysław – żył 30 lat, leśniczy Leśnictwa Rykowisko w Nadleśnictwie Wierzchlas.

Kaczyński Paweł – żył 22 lata, podleśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Leszyce.

Kalinowski Antoni – żył 39 lat, gajowy państwowy w lasach urszulewskich w powiecie rypińskim.

Kamiński Konstanty – żył 48 lat, absolwent Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie, nadleśniczy Nadleśnictwa Woziwoda.

Kazimierczak Wincenty – żył 57 lat, leśniczy Leśnictwa Dąbie w Nadleśnictwie Lutówko na Krajnie.

Kijek Marian – żył 32 lata, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Dębowo w powiecie świeckim.

Klonowski Feliks Marcin – żył 55 lat, gajowy w Nadleśnictwie Darzłubie.

Kramer Franciszek – żył 27 lat, podleśniczy w kancelarii Nadleśnictwa Lipusz.

Krefft Leon – żył 62 lata, leśniczy Leśnictwa Domatowo w Nadleśnictwie Góra koło Wejherowa.

Krzyżanowski Szczepan – żył 52 lata, gajowy w Teląźnie Leśnej w Nadleśnictwie Kowal.

Kudłowicz Mikołaj – żył 37 lat, absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, nadleśniczy Nadleśnictwa Giełdon w Borach Tucholskich.

Kuligowski Stanisław – żył 33 lata, gajowy w Nadleśnictwie Lipno.

Kuniewski Roman – żył 51 lat, ur. Absolwent Wydziału Leśnego Wyższej Szkoły Rolniczej (Akademii „Ziemiańskiej”, Hochschule für Bodenkultur) w Wiedniu, nadleśniczy Nadleśnictwa Wejherowo.

Lewandowski Stanisław – żył 39 lat, leśniczy Leśnictwa Grodzyna w Nadleśnictwie Osiek pod Toruniem.

Lis Walenty – żył 53 lata, leśniczy Leśnictwa Trawice w Nadleśnictwie Lipusz.

Łubniewski Adam – żył 50 lat, gajowy w Nadleśnictwie Darzłubie.

Lux Władysław – żył 59 lat, absolwent Krajowej Szkoły Gospodarstwa Lasowego we Lwowie w 1905 roku, inspektor w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Machuta Franciszek – żył 30 lat, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Konstancjewo, powiat golubski.

Mazurowski Franciszek – żył 37 lat, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Lipusz.

Mąka Bolesław – żył 33 lata, leśniczy Leśnictwa Płocice w Nadleśnictwie Lipusz.

Miotke Leon – żył lat 44, podleśniczy w Leśnictwie Gołębiewo w Nadleśnictwie Wysoka (wcześniej Owczarnia).

Meller Franciszek I – żył 26 lat, leśniczy w lasach prywatnych koło Samostrzela.

Meller Franciszek II – żył 72 lata, emerytowany leśniczy w lasach prywatnych w Pęperzynie w powiecie sępoleńskim.

Mrzyk Wiktor – żył 40 lat, leśniczy w lasach prywatnych w Solcu Kujawskim.

Nagiewicz Jan – żył 47 lat, gajowy w lasach prywatnych w Okalewie koło Rypina.

Nestrent Michał – żył 50 lat, leśniczy lasów prywatnych z Solca Kujawskiego.

Nowakowski Jan – żył 42 lata, leśniczy lasów prywatnych majątku Kamienica (prywatne Nadleśnictwo Pieńkowo) koło Tucholi.

Nych Michał – żył 28 lat, podleśniczy w Nadleśnictwie Zamrzenica.

Ohl Zygmunt – żył 37 lat, absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, adiunkt leśny p.o. nadleśniczego Nadleśnictwa Leszyce.

Ostojski Stefan Bronisław – żył 54 lata, leśniczy Leśnictwa Biedaszkowo w Nadleśnictwie Bydgoszcz.

Pawlicki Jan – żył 45 lat, gajowy w Nadleśnictwie Osiek.

Pietrzak Feliks – gajowy w Leśnictwie Nowawieś w Nadleśnictwie Leszyce.

Połom Józef – żył 49 lat, kierownik tartaku w Wielu w powiecie chojnickim.

Reichelt Ludwik Stanisław – żył 42 lata, rolnik i leśnik lasów prywatnych ze Stobna w pow. tucholskim.

Rogaliński Tadeusz – żył ok. 48 lat, leśniczy lasów miejskich lub prywatnych w okolicach Bydgoszczy.

Rogocki Augustyn – żył 45 lata, leśniczy Leśnictwa Białełoto w Nadleśnictwie Mestwinowo.

Rygułski Stanisław – żył 43 lata, leśniczy Leśnictwa Rekowo w Nadleśnictwie Wejherowo.

Rzerzycha Leopold – żył 48 lat, leśniczy Leśnictwa Przetoczyno w Nadleśnictwie Gniewowo koło Wejherowa.

Serafin Jan – żył 53 lata, leśniczy w gospodarstwie łąkowym w Szczepicach koło Kcyni.

Sierostawski Bronisław – żył 49 lat, absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej (Hochschule für Bodenkultur) w Wiedniu, nadleśniczy Nadleśnictwa Osie.

Stach Józef – żył 29 lat, były podleśniczy w Nadleśnictwie Góra, kupiec.

Stanisławski Stanisław – żył 44 lata, leśniczy w Niedoli w lasach prywatnych majątku Potulice.

Szeleziński Klemens – żył 48 lat, leśniczy Leśnictwa Czersk Świecki w Nadleśnictwie Dąbrowa.

Szklarek Jan – żył 62 lata, leśniczy w lasach prywatnych w okolicach Kcyni w powiecie nakielskim.

Szmulke Marcei – żył około 40 lat, leśniczy lasów prywatnych z Łęgu koło Chełmna.

Szwarcacki Leonard – żył 44 lata, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Trzebciny.

Szwarc Ferdynand – żył 43 lata, leśniczy Leśnictwa Sarni Dwór w Nadleśnictwie Wysoka.

Szymanek Jan – żył 46 lata, leśniczy Leśnictwa Stebionek w Nadleśnictwie Runowo.

Talaśka Bronisław – żył 28 lat, leśniczy Leśnictwa Starzyno w Nadleśnictwie Darzłubie.

Tinz Antoni – żył 43 lata, absolwent Wydziału Agronomicznego Szkoły Edwarda Rontalera w Warszawie. W 1939 roku objął stanowisko nadleśniczego Nadleśnictwa Drewniakzi.

Tomaszek Antoni – żył 50 lat, absolwent Wyższej Szkoły Rolniczej (Hochschule für Bodenkultur) w Wiedniu, nadleśniczy Nadleśnictwa Mirachowo (1920-1928), a następnie (do 1939 r.) Nadleśnictwa Konstancjewo koło Golubia.

Tychman Stanisław – żył 41 lat, leśniczy w lasach prywatnych w Osieczku w powiecie inowrocławskim.

Wardyn Feliks – żył 46 lat, leśniczy Leśnictwa Czersk w Nadleśnictwie Czersk.

Wilczek Józef – żył 62 lata, leśniczy Leśnictwa Luzino w Nadleśnictwie Wejherowo.

Wilgocki Marian – żył 44 lata, absolwent Wydziału Rolniczo-Leśnego Uniwersytetu Poznańskiego, nadleśniczy Nadleśnictwa Sarnia Góra w Borach Tucholskich.

Zawistowski Florian – żył 40 lat, absolwent Wydziału Leśnego Politechniki Czeskiej w Pradze, leśniczy Leśnictwa Marianowo w Nadleśnictwie Gniewowo w powiecie morskim.

Zieliński Edmund – żył 31 lat, podleśniczy w Nadleśnictwie Runowo.

Ziółkowski Mieczysław – żył 40 lat, rewident w Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Zywert Marcjana – żył 44 lata, leśniczy Leśnictwa Podlesie w Nadleśnictwie Gniewkowo.

Żychliński Zbigniew – żył 33 lata, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Wierzchlas.

LEŚNICY, ofiary Zbrodni Pomorskiej 1939 roku



Balawelder Artur –
żył 51 lat, leśniczy, sekretarz
Nadleśnictwa Runowo.



Bartol Józef – żył 50 lat,
leśniczy Leśnictwa Łochowo
w Nadleśnictwie Bydgoszcz.



Berwid Jan – żył 67 lat,
emerytowany i inspektor
Dyrekcji LP w Toruniu.



Bielowski Witold – żył 46 lat,
nadleśniczy Nadleśnictwa
Przewodnik



Breier (Breyer) Franciszek
– żył 54 lata, leśniczy
w Nadleśnictwie Sarnia Góra.



Czechowski Eugeniusz
– żył 39 lat, nadleśniczy
Nadleśnictwa Dębowo.



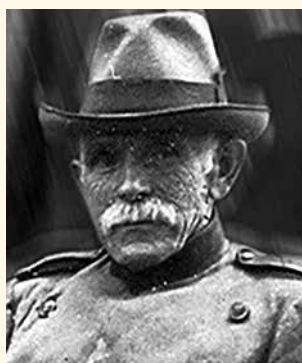
Czwojda Józef – żył 38 lat,
leśniczy lasów prywatnych
w Cichoradzu.



Frajer (Frayer) Artur – żył 36
lat, leśniczy w Nadleśnictwie
Góra w powiecie morskim.



Gawin Piotr – żył 44 lata,
leśniczy Leśnictwa Chłopigost
w Nadleśnictwie Runowo.



Jabłoński Michał –
żył 72 lata, emerytowany
leśniczy w majątku Tupadły.



Kaczyński Paweł – żył 22 lata,
podleśniczy sekretarz
w Nadleśnictwie Leszyce.



Kamiński Konstanty
– żył 48 lat, nadleśniczy
Nadleśnictwa Woziwoda.



Kazimierz Wincenty – żył 57 lat, leśniczy w Nadleśnictwie Lutówko na Krajnie.



Kijek Marian – żył 32 lata, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Dębowo.



Klonowski Feliks Marcin – żył 55 lat, gajowy w Nadleśnictwie Darzłubie.



Kramer Franciszek – żył 27 lat, podleśniczy w kancelarii Nadleśnictwa Lipusz.



Krefft Leon – żył 62 lata, leśniczy Leśnictwa Domatowo w Nadleśnictwie Góra.



Kudłowicz Mikołaj – żył 37 lat, nadleśniczy Nadleśnictwa Giełdon.



Kuniewski Roman – żył 51 lat, nadleśniczy Nadleśnictwa Wejherowo.



Lewandowski Stanisław – żył 39 lat, leśniczy w Nadleśnictwie Osiek.



Łubniewski Adam – żył 50 lat, gajowy w Nadleśnictwie Darzłubie.



Machuta Franciszek – żył 30 lat, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Konstancjewo.



Miotke Leon – żył lat 44, podleśniczy w Nadleśnictwie Wysoka.



Nych Michał – żył 28 lat, podleśniczy w Nadleśnictwie Zamrzecza.



Reichelt Ludwik Stanisław – żył 42 lata, rolnik i leśnik lasów prywatnych ze Stobna.



Rogocki Augustyn – żył 45 lat, leśniczy w Nadleśnictwie Mestwinowo.



Rygulski Stanisław – żył 43 lata, leśniczy w Nadleśnictwie Wejherowo.



Sierosławski Bronisław – żył 49 lat, nadleśniczy Nadleśnictwa Osie.



Stach Józef – żył 29 lat, był podleśniczy w Nadleśnictwie Góra, kupiec.



Stanisławski Stanisław – żył 44 lata, leśniczy w Niedoli majątku Potulice.



Szklarek Jan – żył 62 lata, leśniczy w lasach prywatnych w okolicach Kcyni.



Szwaracki Leonard – żył 44 lata, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Trzebczynie.



Szwarc Ferdynand – żył 43 lata, leśniczy w Nadleśnictwie Wysoka.



Talaśka Bronisław – żył 28 lat, leśniczy Leśnictwa Starzyno w Nadleśnictwie Darżlubie.



Tinz Antoni – żył 43 lata, nadleśniczy Nadleśnictwa Drewniaczki.



Tomaszek Antoni – żył 50 lat, nadleśniczy Nadleśnictwa Konstancjewo.



Wilczek Józef – żył 62 lata, leśniczy Leśnictwa Luzino w Nadleśnictwie Wejherowo.



Wilgocki Marian – żył 44 lata, nadleśniczy Nadleśnictwa Sarnia Góra.



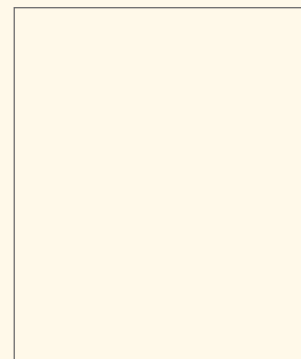
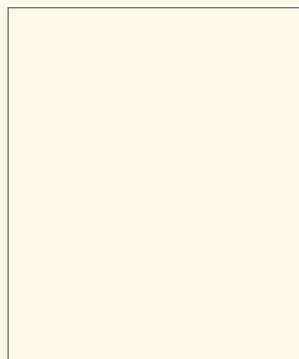
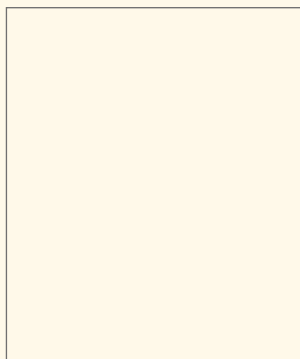
Zieliński Edmund – żył 31 lat, podleśniczy w Nadleśnictwie Runowo.



Zywert Marcjan – żył 44 lata, leśniczy Leśnictwa Podlesie w Nadleśnictwie Gniewkowo.



Żychliński Zbigniew – żył 33 lata, leśniczy sekretarz w Nadleśnictwie Wierzchlas.



Sprawa orła z lat 1978-2020 wyjaśniona

W ostatnim dwudziestoleciu kilkakrotnie podejmowaliśmy próbę wyjaśnienia dziejów rzeźby orła – godła państwowego na fasadzie Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu. Wiadomo było bowiem, że przedwojenny oryginał zniszczyli Niemcy w 1939 roku.

Następnie przez kilka powojennych dziesięcioleci w miejscu przeznaczonym dla orła było wolne miejsce lub metalowa emaliowana tablica z nazwą urzędu. Jednak w pewnym momencie na fasadzie pojawił się nowy orzeł. Na początku XXI wieku nikt nie potrafił określić daty kiedy to się stało i kto był jego autorem. Ponieważ orzeł był bez korony uznawano powszechnie, że był zaprojektowany, wykonany i umieszczony nad wejściem do Dyrekcji jeszcze w okresie PRL-u. Na początku lat 90. doklejono orłowi koronę. Tenże orzeł przetrwał do 2020 roku, kiedy został zamieniony przez wierną kopię pierwotnego orła sprzed wojny, zaprojektowanego przez architekta Kazimierza Ulańskiego (pisaaliśmy o tym w Biuletynie nr... z 2020 roku).

Ostatnimi czasy, trochę dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności w 2021 roku powzięliśmy wiadomość od Pana Jana Wyrowińskiego, byłego marszałka Senatu RP, przez wiele lat związanego z Toruniem, że autorem owego „sezonowego” (1978-2020) orła z czasów PRL-u jest jego przyjaciel z czasów studenckich, artysta Marek Sobociński, absol-



Orzeł z lat 1978-2020 projektu M. Sobocińskiego

Fot. Tadeusz Chrzanowski

went Wydziału Sztuk Pięknych Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu, jednak mieszkający obecnie w Norwegii. Poprosiliśmy Pana Sobocińskiego o informację kiedy i jak doszło do wykonania orła. Otrzymaliśmy odpowiedź,

za którą dziękujemy, bo oto znamy już w pełnym zakresie odtworzone dzieje orłów znad wejścia do gmachu Dyrekcji LP w Toruniu. Poniżej wyjaśnienie sprawy. (TaCh)

Historia jest następująca

– pisze Pan Marek Sobociński z Norwegii – w 1977 roku obroniłem dyplom w pracowni rzeźby na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu u prof. Barbary Strynkiewiczowej. Zaraz potem zostałem zatrudniony w pracowni rzeźby instytutu konserwacji. Zgłosiłem wtedy akces do Pracowni Sztuk Plastycznych (PSP), czyli gotowość wykonywania zleceń w zakresie prac rzeźbiarskich.

Był to bodaj rok 1978, gdy do PSP trafiło zlecenie z Lasów Państwowych na wykonanie godła na fasadzie dyrekcji. Jak pamiętam była tam wówczas tylko emaliowana plakietka umieszczona tymczasowo. Bardzo mnie ucieszyło, że to zlecenie trafiło do mnie i podjąłem poszukiwania ikonograficzne. Niestety, ani w Książnicy Kopernikańskiej, ani w bibliotece UMK nie znalazłem zdjęcia,



Przedwojenne niedźwiedzie i powojenny orzeł

Fot. Tadeusz Chrzanowski

z którego można by odgadnąć formę pierwotnego godła. Całościowe zdjęcie fasady oglądałem przez lupę, ale ziarnistość offsetowego druku nie dała możliwości odczytania szczegółów. Skoro fasadę zdobią zręcznie zgeometryzowane niedźwiedzie Ignacego Zelka, pomyślałem, że on także musiał wyrzeźbić i godło. Starałem się więc odtworzyć płaskorzeźbę w duchu formistycznej estetyki z lat 30-tych XX wieku, tak jakby to zrobił Zelek.

Mój projekt zyskał pozytywną ocenę komisji PSP, a było to moje pierwsze zlecenie po studiach. Lasy zamówiły płytę sztyfowieckiego piaskowca, z którego wykułem orła według własnego projektu – była to wielka satysfakcja dla początkującego rzeźbiarza.

Jeszcze jeden szczegół: gdy rzeźbiłem orła, w polskim godle był on bez korony, została więc zapewne dorobiona po dziewięćdziesiątym roku. Wyszło to dość nieporadnie i przypadkowo, ale teraz to już bez znaczenia.

Niedawno, bodaj rok temu, dostałem wiadomość, że odnaleziono w jakimś archiwum projekty budynku Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu architekta Kazimierza Ulatowskiego, który zaprojektował także z dużą dokładnością płaskorzeźbę godła na fasadę. Jan Stromidło, mój toruński kolega, skontaktował mnie wtedy z dziennikarką bodaj z „Nowości”, panią Katarzyną Kluczwajd. Jest ona autorką artykułów na temat różnych wizerunków polskiego godła, w tym także tego na fasadzie Lasów w Toruniu.

Bardzo dziękuję za przesłane zdjęcia z aktualną płaskorzeźbą. Widzę, że orzeł został dobrze zrekonstruowany. Trzeba przyznać że projekt architekta jest wy-



Orzeł w pierwotnej, przedwojennej wersji wg projektu Kazimierza Ulatowskiego powrócił na portal Dyrekcji Lasów Państwowych w 2020 roku.

Fot. Tadeusz Chrzanowski

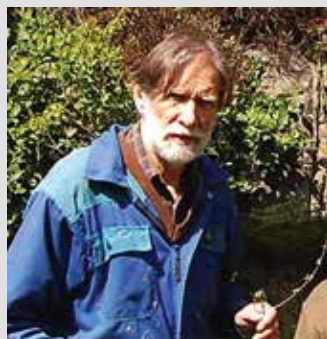
jątkowo udany – dobrze, że się odnalazł.

Z Janem Wyrowińskim znamy się z opozycji i z internowania. Moja sytuacja wygląda tak, że zaoferowano mi wówczas w 1984 roku paszport w jedną stronę w zamian za wyrok więzienia. Zostałem wtedy przyjęty przez władze Norwegii jako uchodźca. Gdy w Polsce nadeszła zmiana ustroju zamierzałem

wracać do kraju, lecz wtedy właśnie otwierałem szkołę artystyczną w miejscowości Moss nad Oslofjordem. Następne oferty pracy z uczelni w Oslo a potem w Tromsø są powodem, że nadal mieszkam w Norwegii.

Marek Sobociński

Norwegia, 15 maja 2022 roku



Marek Sobociński,

ur. 1948 w Polsce, zamieszkały w Norwegii od 1984. Magister sztuki w zakresie rzeźby i pedagogiki artystycznej; associate professor University of Tromsø, Arts & Crafts Dep.

Studia:

- 1972- 1977 Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Wydział Sztuk Pięknych, dyplom w pracowni rzeźby;
- 1984-1985 Statens Kunstakademi, Oslo, Wydział Rzeźby.

Działalność w zakresie praktyki rzeźbiarskiej oraz dydaktyki artystycznej. Uczestniczy w wystawach i plenerach oraz wykonuje realizacje wystroju w architekturze i przestrzeni publicznej. Doświadczenie pedagogiczne na różnych stopniach, od szkoły podstawowej i średniej do wyższych uczelni, a także w prywatnych studiach plastycznych. Tak w pracy artystycznej, jak i w nauczaniu szczególne miejsce zajmuje specyfika wyrazu form przestrzennych. Specjalizacja w zakresie technik rzeźbiarskich

oraz zastosowania materiałów w praktyce artystycznej. Autor podręcznika dla średnich szkół plastycznych pt. „Form”, publikacja w 1997 r. Wybrane prace: „Męczennik za prawdę” – popiersie ks. Jerzego (1985), Wystrój dla Galerii „Sandbekkstua” (1989), „Samson i Dalila” – plener rzeźbiarski w Seljord (1990), Pomnik górnictwa w Sulitjelma (1994), „Fjellskjæring” – wystrój przestrzeni publicznej (1995), „Pomnik nienarodzonych” w Fredrikstad (1997), Wystrój kościoła św. Michala w Moss (1998 – 2002), Wystrój kościoła św. Brygidy we Fredrikstad (1997-2002).

Źródło: strona internetowa www.marekewa.com



Nowa siedziba Nadleśnictwa Jamy

Nowa siedziba Nadleśnictwa Jamy (w głębi)

W dniu 13 maja 2022 roku odbyło się otwarcie nowej siedziby Nadleśnictwa Jamy. Uroczystość ta miała dla pracowników nadleśnictwa szczególne znaczenie, bo nowe biuro to dla nich całkowicie odmienione miejsce pracy. Stara, sąsiadująca z nowym obiektem, siedziba służyła kilku pokoleniom leśników i społeczeństwu przez 154 lata.

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Henryk Kapusta**

Podczas uroczystości w Jamach, dyrektora Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu reprezentował jego zastępca, Bartosz Pewniak, który przybył wraz z naczelnikami RDLP w Toruniu. W imieniu Posła na Sejm RP Michała Kałużnego był obecny jego asystent, Michał Żmijewski.

Na zaproszenie Nadleśniczego Nadleśnictwa Jamy, Wiesława Koseckiego do Jam przybyli przedstawiciele lokalnych władz samorządowych oraz służb mundurowych Wojska Polskiego, Policji i Straży Pożarnych oraz myśliwych z Zarządu Okręgu PZŁ w Toruniu. W tym szczególnym dniu podczas uroczystości obecni byli także przedstawiciele państwowych służb cywilnych z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska w Bydgoszczy, parków krajobrazowych Wdeczkiego i Brodnickiego, Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Grudziądzu i WIORiN w Grudziądzu.

Podczas uroczystości nie mogło zabraknąć firm współpracujących z Nadleśnictwem Jamy to jest: Biura Urządzania Lasu w Gdyni, zakładów usług leśnych oraz przedstawicieli firmy HOSTA GROUP, która zbudowała nową siedzibę nadleśnictwa. Do Jam przybyła Małgorzata

Stawska, prezes firmy wraz z współpracownikami. Obecny był także ks. Gabriel Aronowski, kapelan leśników diecezji toruńskiej.

Uroczystości nie miałyby właściwego charakteru i oprawy, gdyby nie obecność nadleśniczych z terenu Regionalnej



Nadleśniczy Wiesław Kosecki wita szanownych gości i pracowników nadleśnictwa

Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu, z Kwidzyna z terenu RDLP Gdańsk oraz załogi Nadleśnictwa Jamy, w tym grupa emerytów. Na uroczystości do Jam przybył ponadto Marek Wyźlic, emerytowany Naczelnik Wydziału Infrastruktury RDLP w Toruniu oraz byli nadleśniczowie naszej jednostki Tadeusz Kempa i Dawid Kikulski.

Wstęga, dąb i kamień

Po przywitaniu przybyłych gości nadleśniczy Nadleśnictwa Jamy, Wiesław Kosecki zaprosił dyrektora RDLP w Toruniu oraz Panią prezes Hosta GROUP do przecięcia symbolicznej, leśnej wstęgi. Z tą chwilą nowe biuro Nadleśnictwa Jamy stało się oficjalną siedzibą jednostki i wizytówką Lasów Państwowych w Najjaśniejszej Rzeczypospolitej, co zostało publicznie ogłoszone.

Następnie uczestnicy uroczystości posadzili pamiątkowego dęba, który jako symbol trwałości i długowieczności będzie świadkiem rozpoczynającego się kolejnego etapu historii nadleśnictwa. Posadzona sadzonka to potomek „Dębu Rzeczypospolitej” z Jaru Brynicy, który został zniszczony przez pożar w 2020 roku.

Na pamiątkę doniosłej uroczystości odsłonięto też pamiątkowy kamień, na którym wyryto napis o wydarzeniu. Zwieńczeniem tej części spotkania było poświęcenie biurowca przez ks. kapelana Gabriela Aronowskiego. Następnie wybrzmiał sygnał „Darz Bór”, którego symbolika dla leśników jest tak jednoznaczna i wymowna, że wszyscy długo jeszcze słuchali echa, które wiatr niósł po lesie pośród otaczających Jamy starych dębów i buków.

Po wykonaniu wspólnej fotografii nadleśniczy Wiesław Kosecki zaprosił zebranych na krótki koncert muzyki salonowej w wykonaniu trębaczki myśliwskich pod kierownictwem Pawła Ciesielskiego z Nadleśnictwa Lidzbark.

Nowy biurowiec

W czasie przerwy zaproszeni goście mieli okazję zwiedzić budynek z przewodnikiem, pracownikiem biura i poznać zastosowane rozwiązania przy budowie i aranżacji wnętrza. Zwiedzanie było szczególnie wielkim przeżyciem, bo porównanie czasów minionych z teraźniejszością dla wielu było szokiem.

Nowy biurowiec Nadleśnictwa Jamy to budynek dwukondygnacyjny. W części centralnej znajduje się hol i klatka schodowa. Wykonany jest w technologii tradycyjnej – murowanej. Pozostała część obiektu, na którą składają się dwa skrzydła – została wykonana w techno-



W Jamach atmosfera odświętna



Przecięcie świerkowej „wstęgi”



Gospodarz zaprasza „na pokoje”

logii drewnianej z elementów przywiezionych z fabryki domów.

Kubatura nowego obiektu wynosi 6700 m sześc., a powierzchnia całkowita 1156 m kwadr., co w zestawieniu z powierzchnią starego obiektu równą 771 m kwadr. mówi samo za siebie. Powierzchnia

użytkowa wybudowanego biurowca liczy 877 m kwadr. Obiekt przystosowano dla osób niepełnosprawnych. Na parterze przygotowano osiem pomieszczeń biurowych, w tym sekretariat i biuro nadleśniczego oraz nowoczesne archiwum i serwerownię. Na piętrze znajduje się



Historię nadleśnictwa nakreślił Henryk Kapusta



Gratulacje i życzenia od kolegów nadleśniczych

sześć pomieszczeń biurowych oraz przestronna świetlica z pięknym tarasem. Przy świetlicy znajduje się mała kuchenka. Wygospodarowano także pokój dla leśniczych i małą jadalnię dla pracowników. Każde pomieszczenie przeznaczone jest dla dwóch pracowników biurowych. Nowy budynek zachwyca przede wszystkim przestrzenią i jasnością. Wszystkie pomieszczenia są przestronne i dobrze doświetlone.

Biurowiec został wkomponowany w istniejący stary park, który został nieco powiększony i odkryty dla oczu spragnionych piękna i spokoju płynącego z widoku starych drzew. Teraz biuro Nadleśnictwa Jamy stoi pośród kwiatów w otoczeniu drzew, które nadają temu miejscu niepowtarzalny klimat. Atmosferę i klimat dopełniają ponad stuletnie buki, które świadczą o tym, że mimo zapachu świeżej farby, tutaj tak było od zawsze.

Ciekawostką jest utworzenie nowej ścieżki historyczno-przyrodniczej przy siedzibie nadleśnictwa z wykorzystaniem otaczającego parku, cmentarza

pierwszych leśników i świeżo założonej łąki kwietnej.

Dla zwiedzających nową siedzibę nadleśnictwa organizatorzy przygotowali wystawę starych mundurów leśnych i dokumentów sprzed wielu lat. Niektóre ich zapisy wywoływały zachwyt z powodu ponadczasowych twierdzeń i barwnego jak na dzisiejsze czasy języka. W pokoju leśniczych przygotowano wystawę zdjęć byłych leśniczych i innych pracowników. Wiele zwiedzających wracało w to miejsce wielokrotnie i z uwagą śledziło postaci z przeszłości.

Słowa uznania

Dalsze uroczystości przeniosły się do nowej świetlicy Nadleśnictwa Jamy. W swoim wystąpieniu, nadleśniczy Wiesław Kosecki przedstawił nadleśnictwo jako nowoczesną jednostkę Lasów Państwowych, która wiele już dokonała i wiele jeszcze planuje zdziałać na różnych płaszczyznach. Zwrócił także uwagę na szczegóły związane z budową biurowca. Podziękował osobom zasłużonym na

różnych etapach tworzenia i budowy nowego obiektu. Każdy uczestnik procesu decyzyjnego, finansowego i wykonawczego, który na budowie zostawił kawałek swojego serca został w szczególny sposób wyróżniony.

Nadszedł czas składania życzeń gospodarzom miejsca. Popyły szczere i budujące słowa uznania dla tak imponującej inwestycji. Każdy gratulował odwagi w podejmowaniu decyzji, konsekwencji w ich realizacji i rozmachu, który mógł wprowadzić w osłupienie.

Karty z historii

Następnie zastępca nadleśniczego, Henryk Kapusta przedstawił historię Nadleśnictwa Jamy wygrzebaną w starych, archiwalnych dokumentach. Referat zatytułowany „Dwa wieki historii zapisanej w lesie” przeprowadził słuchaczy przez dzieje nadleśnictwa, poczynawszy od Księstwa Warszawskiego w 1807 roku przez II Rzeczpospolitą aż po czasy współczesne. Największe emocje gości wzbudziła prezentacja fotografii byłych pracowników nadleśnictwa, zarówno tych jeszcze żyjących, jak i tych, którzy odeszli do wiecznej służby u Świętego Huberta.

Na zakończenie spotkania nadleśniczy zaprosił znamienitych gości i pracowników na uroczysty obiad.

Leśnictwo w Jamach istnieje już prawie 240 lat. Przez ten czas wiele pokoleń leśników pracowało dla lasu i w lesie zapisywało swoją historię. Każdy pozostawił jakiś ślad i tylko wtajemniczeni potrafili go odczytać. Znajdziemy tam elementy historii, gospodarki, budownictwa, rolnictwa, hodowli, polityki czy nawet religii. Zapisano tam wiele tematów, spraw i wydarzeń, bo „las to najpiękniejszy uniwersytet”.

Pierwsze wzmianki na temat administracji leśnej w Jamach widnieją w aktach metrykalnych parafii ewangelickiej w Gardei. Pod datą 28 listopada 1783 roku podleśniczy z Jam, Friedrich Teichmann ożenił się z wdową Anną Cathariną Christianin i to jest niezbity dowód na blisko 240 lat historii leśnictwa w Jamach.

Zaś w księgach rachunkowych z 1809 roku znaleziono listę płac, gdzie figuruje już nadleśniczy i służba terenowa. Tę datę należy przyjąć jako początek Nadleśnictwa Jamy. Poprzednia siedziba nadleśnictwa, istniejąca do dziś biuro, została wybudowana w 1868 roku i kilka razy była przebudowywana, aby dostosować warunki pracy do aktualnych potrzeb. Nadszedł jednak czas, aby dogonić i wyprzedzić uciekający czas i zapewnić warunki pracy i obsługę interesantów na poziomie XXI wieku. I tak się stało z dniem 13 maja 2022 roku.

Nowe zasady dla lasów wokół miast

Lasy Państwowe podejmują ważne kroki w kierunku usystematyzowania problemu lasów wokół dużych miast. I tych terenów, wobec których wyrażane są oczekiwania zmniejszenia pozyskiwania drewna, rozwoju infrastruktury rekreacyjnej czy organizacji imprez masowych. Decyzja wydana przez kierownictwo LP wskazuje na potrzebę wyznaczania takich terenów i modyfikowania zasad ich zagospodarowania.

■ ŹRÓDŁO: www.lasy.gov.pl

Wytyczne nie wprowadzają nagłej rewolucji. Wskazują drogę, której ostateczny finał można nastąpić na etapie tworzenia 10-letnich planów urządzenia lasu dla nadleśnictwa. Na etapie tworzenia planu można wypracować takie rozwiązania, które zadowolą wszystkich interesariuszy gospodarki leśnej. Rozwiązania będą miały swoją rangę, gdyż każdy plan zatwierdza się na poziomie Ministerstwa Klimatu i Środowiska.

Leśnicy konsekwentnie podchodzą do problemu lasów na obszarach zurbanizowanych. Świadczy o tym fakt, że elementy zarysowane w zarządzeniu zostaną zapisane w najważniejszych instrukcjach gospodarczych Lasów Państwowych. Zyskają przez to rangę kanonu prowadzenia gospodarki leśnej.

Zasady gospodarowania w takich lasach stawiają jako priorytet ich trwałość, bezpieczeństwo odwiedzających i utrzymanie walorów krajobrazowych. Co ważne – nie sprowadzą lasów do roli podmiejskich parków czy niedostępnych dla rekreacji rezerwatów. W takich lasach nadal będą realizowane prace leśne, ale w sposób jak najbardziej zindywidualizowany, z minimalnym udziałem zrębów.

Nowe regulacje będą wchodziły stopniowo wraz z nowymi planami urządzenia lasu. Każdego roku plany powstają dla ok. 40 nadleśnictw (10% w kraju). Jednak z określaniem granic „lasów o zwiększonej funkcji społecznej” nadleśnictwa nie będą musiały czekać aż obecne plany wygasną. Zarządzenie dyrektora generalnego wchodzi w życie od 1 września br. i już wówczas można rozpocząć wytyczanie nowej kategorii lasów.

Nowa kategoria – lasy o zwiększonej funkcji społecznej

Celowo nie mówimy o lasach „miejskich” czy „podmiejskich”, gdzie koncentrują się społeczne oczekiwania. Niekiedy chodzi również o intensywnie odwiedzane lasy na wsi czy w okolicach wypoczynkowych. W tej kategorii będziemy ujmować:

- lasy intensywnie użytkowane rekreacyjnie,
- tereny leśne w bezpośrednim sąsiedztwie ośrodków wypoczynkowych,
- lasy uzdrowiskowe w strefach A i B (w rozumieniu ustawy z dnia 28 lipca 2005 r. o lecznictwie uzdrowiskowym, uzdrowiskach i obszarach ochrony uzdrowiskowej oraz o gminach uzdrowiskowych).

Jak wyznaczymy te obszary?

Obszary lasów o zwiększonej funkcji społecznej wyznaczą nadleśnictwa. Wytyczne Dyrektora Generalnego LP wskazują także na możliwość szerszej partycypacji strony społecznej. Chodzi o płaszczyznę wymiany informacji o lasach i wzajemnych potrzebach, ale i obowiązkach względem zachowania lasów w dobrym stanie dla przyszłych pokoleń. W ostatecznym rozwiązaniu, na etapie tworzenia planu urządzenia lasu, mogą powstawać tzw. zespoły lokalnej współpracy.

– na etapie tworzenia planu można będzie wyodrębnić tzw. gospodarstwo specjalne, czyli wydzieloną grupę lasów, dla których wskazane zostaną odrębne reguły zagospodarowania;

– tam, gdzie lasy są wyjątkowo chętnie odwiedzane, możliwy będzie dodatkowy podział na strefę intensywnego oddziaływania (wytyczne obligatoryjne) i strefę zrównoważonego oddziaływania (gdzie wytyczne będą fakultatywne).

Wytyczanie obszarów nie będzie

schematyczne (np. odległość od granic miasta itp.). Również nie w każdym nadleśnictwie zaistnieje potrzeba ich wytyczenia.

Priorytety

Lasy na obszarach zurbanizowanych to nie przyszłe parki podmiejskie ani rezerваты przyrody, które znacznie ograniczają możliwości rekreacyjne. Będą nadal zagospodarowywane. Najistotniejsze w lasach o zwiększonej funkcji społecznej będą kwestie: zachowania trwałości lasu, bezpieczeństwa publicznego i pożarowego, krajobrazowe. Następstwem tych ostatnich mają być takie zasady gospodarowania, które nie powodują nagłych zmian w krajobrazie.

Zasady gospodarowania

Przede wszystkim jak najbardziej elastyczne podejście do kwestii zagospodarowania, sprowadzające się wręcz do myślenia kategoriami pojedynczych drzew i ich grup. Uwzględnianie różnorodnego charakteru potrzeb społecznych:

- ograniczenie stosowania zrębów zupełnych i preferowanie rębni złożonych (długotrwała przemiana pokoleń, nie skutkująca jednorazowym odłanianiem powierzchni),
- zabiegi gospodarcze nakierowane na poprawę stanu zdrowotnego i zróżnicowanie struktury,
- nacisk na odnowienia naturalne,
- terminy wykonywania prac w okresie minimalnego ruchu rekreacyjnego.

Inne tematy wskazane w wytycznych

- zintensyfikowanie zagospodarowania turystycznego i jego promocja;
- priorytet bezpieczeństwa publicznego (pożarowe, upadki martwych drzew);
- współpraca (z samorządami, społecznościami lokalnymi i in.) oraz informacja i konsultacje.

Posprzątaali wspólnie las

Para prezydencka, leśnicy, wolontariusze, uczniowie i osoby dobrej woli, którym życie i piękno lasu są bliskie sercu, po raz trzeci wzięli udział w akcji #SprzątaMY las. Mimo dobrych chęci i wielkiego zaangażowania uczestników tegorocznej akcji, śmieci w lasach to nadal spory problem.

■ TEKST: **Bartosz Czaplicki**

Akcja #SprzątaMY las trwała od 15 czerwca 2022 roku i odbyła się we wszystkich nadleśnictwach w kraju. Na terenie toruńskiej Dyrekcji również gromko udział wzięli leśnicy oraz wolontariusze w liczbie ponad 1300 uczestników; akcja odbyła się w dniach 15-24 czerwca. Niestety problem śmieci nadal jest poważny. Łącznie uczestnicy akcji zebrali ok. 73 m sześć śmieci, w tym głównie puste opakowania i plastikowe butelki. Znajdowano również stare wyrzucone opony.

Akcja z 2019 roku, rozpoczęta przez Prezydenta Andrzeja Dudę wraz z małżonką, zainicjowała oddolne kształcenie i uświadamianie Polaków o jednym z naszych największych problemów związanych z lasami. A to bardzo ważne, by coraz szersza rzesza Polaków, na co dzień

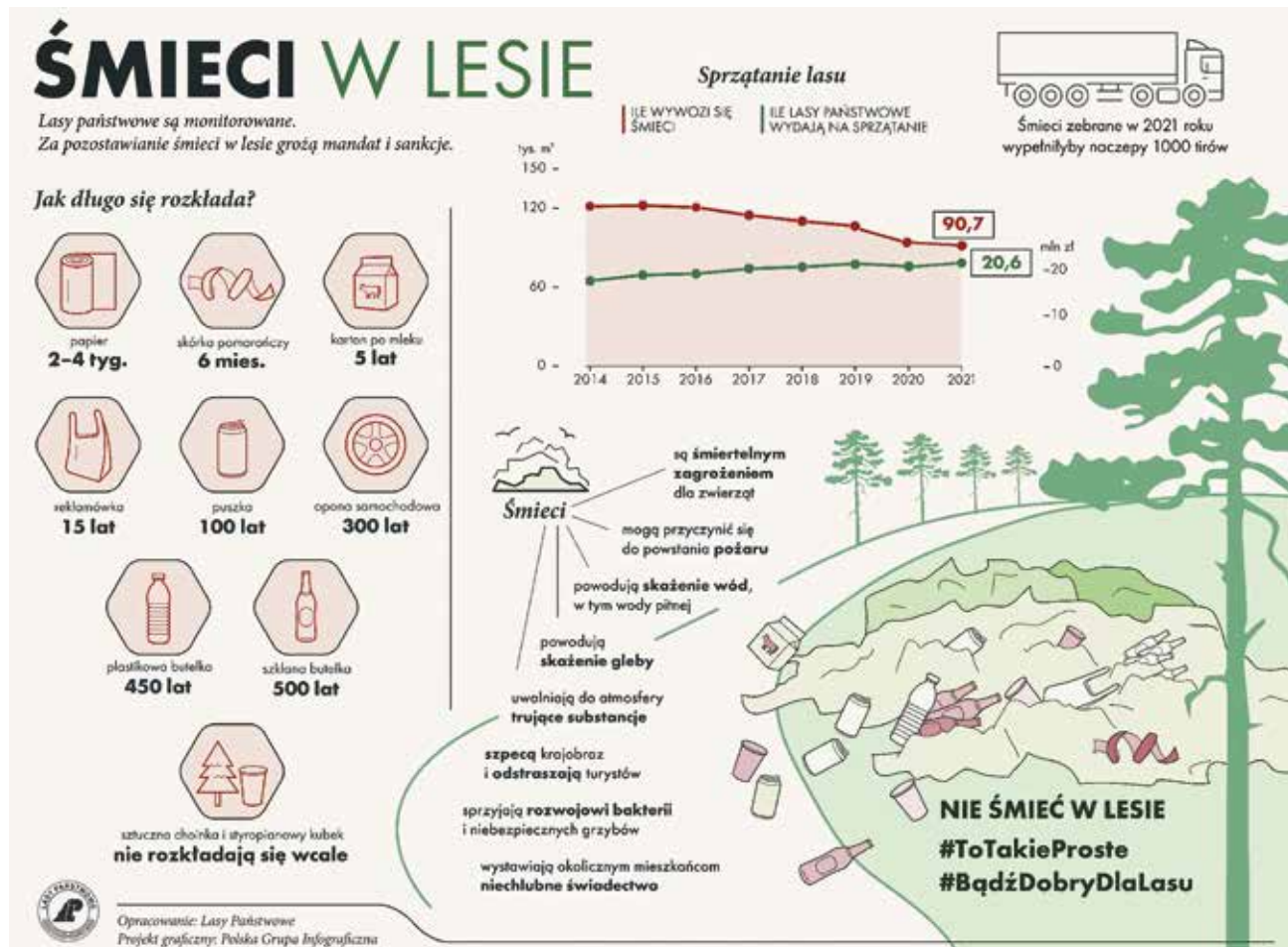
przecież ochoczo korzystająca z dobrodziejstw lasów, była świadoma tego jakie szkody oprócz estetyki wyrządzają śmieci ekosystemowi leśnemu.

Mimo coraz większego zainteresowania akcją #SprzątaMY, każdego roku w polskich lasach znajdowane są tony śmieci. Jak podają statystyki, mowa tu o ponad tysiącu tirów śmieci, a konkretnie 1130 tirach – tyle szacunkowo rok w rok zbieranych i wywożonych jest śmieci z polskich lasów, które razem utworzyłyby 19-kilometrową kolejkę ciężarówek.

W 2020 roku RDLP w Toruniu zebrano największą ilość odpadów spośród wszystkich krajowych dyrekcji to jest 9205 m sześć., a suma którą trzeba było zapłacić za sprzątanie to 1462623 zł. Z kolei rok później spadła liczba uprzątniętych śmieci do 5197 m sześć., lecz wzrósł koszt ich wywozu do 1585610 zł. Największe koszty ponoszą nadleśnic-

two położone przy dużych miastach – Bydgoszcz, Żółędowo, Toruń i Brodnica, które łącznie wydają na sprzątanie blisko 400 tysięcy zł. Średnio na rok każde nadleśnictwo w RDLP w Toruniu wydaje ponad 40 tys. zł na uprzątnięcie cudzych śmieci z lasów kujawsko-pomorskich.

Ważnym aspektem walki z zaśmiecaniem są nowe narzędzia w asortymencie leśników, jakim jest podwyższenie kar za tego typu praktyki z 500 zł do możliwych 5000 zł za to wykroczenie. Niestety mimo, nowych wyższych kar nadal niektórym ludziom wydaje się, że lasy to „niczyje wysypisko”. Tylko stała edukacja Polaków prowadzona przez szkołę, media, Lasy Państwowe i wszystkich ludzi dobrej woli dotycząca wpływu śmieci na ekosystem lasu, może spowodować, że problem ten w przyszłości „wyczyści” się z codziennej troski leśników o las czysty, bezpieczny, przyjazny.



Relacje z nadleśnictw

ŻOŁĘDOWO

■ TEKST: Łukasz Specjał

Zaśmiecanie lasów to odwieczny problem. Mimo wielu apeli ze strony leśników, organizacji ekologicznych, mediów itp., niestety nadal znajdujemy w lesie dużo śmieci...

Poprawie estetyki miejsc naszego zamieszkania i okolic oraz podnoszeniu świadomości przyrodniczej służą takie akcje jak #sprzątaMY, której trzecia edycja w Nadleśnictwie Żółędowo odbyła się w sąsiedztwie miasta Bydgoszcz na terenie Leśnictwa Osowa Góra w Nadleśnictwie Żółędowo. Na nasze zaproszenie odpowiedziały takie organizacje, jak: Czysta Puszcza Bydgoska, Fundacja Zielone Jutro oraz firma Helgesen. Razem ruszyliśmy sprzątać naszą wspólną



Uczestnicy sprzątania lasu w Nadleśnictwie Żółędowo

Fot. archiwum

okolicę. W efekcie pracy zbierał się cały dostawczy samochód śmieci, a to było zaledwie kilka godzin sprzątania.

Śmieci w lasach powodują zagrożenie dla ptaków, ssaków, owadów, płazów,

gadów, innych zwierząt i samego człowieka. Dodatkowo mogą być przyczyną powstania pożaru. Co ważne wystawiają nam wszystkim niechlebną opinię... Zatem, nie pozostawiamy śmieci w lesie!

MIRADZ

■ TEKST: Radosław Roszak

22 czerwca 2022 roku uczniowie III klasy Liceum Ogólnokształcącego im. Marii Konopnickiej w Inowrocławiu pomogli miradzkim leśnikom usunąć śmieci z lasu, aby negatywnie nie oddziaływały na środowisko. Włączyli się tym samym w akcję #sprzątaMY, zainicjowaną przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę.

Śmieci to duże zagrożenie dla zwierząt. Zwykła plastikowa butelka, puszka po napoju lub karton po soku pozostawione w lesie stają się miejscem śmierci wielu gatunków zwierząt. Przy sprzyjających okolicznościach odpady mogą przyczyniać się do powstania pożaru, a także stają się paliwem, które podtrzy-



Sprzątamy lasy miradzkie

Fot. R. Roszak

muje ogień i ułatwia jego rozprzestrzenianie się.

Substancje toksyczne z odpadów powodują skażenie gleby oraz wody, w tym wody pitej. Takie warunki sprzyjają rozwojowi bakterii i niebezpiecznych grzy-

bów. Z toksycznych śmieci uwalniają się do atmosfery trujące substancje, które szkodzą nam wszystkim. Rzeczą oczywistą jest to, że zalegające w lesie śmieci szpecą krajobraz i odstraszały turystów.

SOLEC KUJAWSKI

■ TEKST: Lucyna Kowalke

W związku z zainicjowaną przez Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej Andrzeja Dudę akcją sprzątania lasu pn. „#sprzątaMY”, na terenie Nadleśnictwa Solec Kujawski przeprowadzono takową w sobotę 11 czerwca 2022 roku.

Organizatorami akcji byli: Fundacja Zielone Jutro, Nadleśnictwo Solec Kujawski, Hotel i Restauracja „Dobre z lasu”, horyzont.solec.pttk.pl, Fundacja „JeKo” Jak jeż z kotem i Hufiec Związku Harcer-

stwa Polskiego Solec Kujawski.

Udział w sprzątaniu brali licznie zgromadzeni mieszkańcy Solca Kujawskiego, Bydgoszczy, jak również obywatele Ukrainy. Nie brakowało harcerskiej mło-

dzieży oraz dzieci. Najmłodsze z nich miały zaledwie dwa lata...

Ochotnicy „uzbrojeni” w rękawiczki i worki wyruszyli w las w okolicy ulicy Średniej. To okolica w pobliżu działek ROD, niestety ilość śmieci, która jest tutaj porzucana przez ludzi nie napawa optymizmem. Tym bardziej Wszystkim, którzy odpowiedzieli na zaproszenie i poświęcili swój czas wolny, składamy słowa podziękowania, w uznaniu za troskę o przyrodę, która nas otacza.

Na jarmarku W CHARZYKOWACH

Każdego roku, wiosną, latem i jesienią leśnicy uczestniczą w setkach terenowych imprez edukacyjnych z przekazem o polskich lasach. Jaki procent Polski zajmują lasy? Czy lasów przybywa czy ubywa? Jaki gatunek drzewa dominuje w polskich lasach? Jak nazywa się samica łosia? Te i inne pytania otrzymują tysiące mieszkańców naszego kraju odwiedzając stoiska edukacyjne Lasów Państwowych, coraz częściej odpowiadając prawidłowo.



Stoisko Lasów Państwowych na jarmarku w Charzykowach

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Bartosz Czaplicki**

Charzykowy, ostatni weekend lipca 2022 r., malownicze jezioro w Borach Tucholskich, iście wakacyjny klimat odpoczynku i bez troski, a pośrodku zielonego placu, zaraz obok plaży – tłumy turystów oblegają stoisko Lasów Państwowych w ramach Jarmarku Ekoturystycznego „Czym chata bogata”. I tak co roku, leśni edukatorzy z nadleśnictw Rytel i Przymuszewo oraz Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu starają się wszystkim zainteresowanym przekazać wiedzę o funkcjonowaniu lasu. Zasada

jest prosta – losowanie pytania i odpowiedź, nierzadko błędna, ale nie ma nic straconego – leśnicy służą pomocą, gdyż „pokłady wiedzy w ludziach są potężne” – mówi doświadczony i wieloletni edukator leśny, leśniczy Tomir Kubicki.

Chętnych jest sporo, bo nagrody w szybkich quizach są całkiem atrakcyjne – książki o lasach, kolorowanki, funkcjonalne gadżety oraz sadzonki drzew występujących w naszych lasach. Pracy na stoisku jest mnóstwo od samego początku jarmarku, aż do ostatnich minut jego trwania. Temperatura powietrza też wysoka, ale mimo ciężkich warunków,

uśmiech z twarzy leśników nie znikną – mają przecież do wykonania ważną funkcję, edukować ludzi o tym jak funkcjonuje las i robią to naprawdę dobrze. Wiedza obywateli Polski z roku na rok jest coraz szersza i wiele osób bez mrugnienia okiem wie, jakie zagrożenia dla lasów są najgorsze. Ludzie nauczyli się, że nie wolno zaprószać ognia i nie wolno śmiecić. Wiedzą gdzie zgłaszać niepokojące sygnały dotyczące lasu i w miarę swoich możliwości gremialnie pomagają leśnikom w trakcie kataklizmów, jak to miało miejsce w 2017 roku w trakcie nawalnicy. Co dowodzi, że Polacy całkiem nieźle zdają egzamin, a pomagają im w tym leśnicy-edukatorzy.

Nie tylko Charzykowy

Okres wakacyjny to szczególny czas, w którym funkcję edukacyjną Lasów Państwowych można wykonywać w terenie, bezpośrednio wśród ludzi. Nadleśnictwa wchodzące w strukturę RDLP w Toruniu, jak i sama Dyrekcja biorą udział w różnorodnych festynach, jarmarkach i spotkaniach, wystawiając swoje stoiska, od których nikt nie odejdzie bez drobnego upominku. W okresie od wiosny do późnej jesieni edukatorzy leśni wzięli i wezmą jeszcze udział w dziesiątkach czy nawet setkach tego typu wydarzeń w całym kraju w zgodzie z maksymą „Dla lasu, dla ludzi”.



Leśnicy-edukatorzy na stanowisku pracy

Rajd ekoturystyczny

Ani upał, ani kleszcze, ani wypełnione wodą rowy nie przeszkodziły nam w radosnym przemierzaniu tras XI Rajdu Ekoturystycznego, który odbył się w Borach Tucholskich 18 czerwca 2022 roku.

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Bartosz Czarnecki**

Większość tras tegorocznej edycji Rajdu rozpoczynała się i kończyła w Lasce - pięknej miejscowości nad Zbrzycą, będącej niegdyś siedzibą Nadleśnictwa Laska. To przy dawnym budynku nadleśnictwa znajduje się obecnie boisko, plac zabaw, wiatła ogniskowa - rekreacyjny teren, z którego startowaliśmy i do którego zmierzaliśmy.

Tematyka tegorocznej edycji była jak najbardziej na czasie - dzień wcześniej, 17 czerwca obchodzony był Światowy Dzień Walki z Pustynnieniem i Suszą. I choć samo pustynnienie jeszcze nam nie grozi, to problemy z suszą są już niestety naszą codziennością.

Uzbrojeni w zestaw rajdowca: koszulkę z logo rajdu, Lasów Państwowych i Zaborskiego Parku Krajobrazowego, pamiątkowy metalowy znaczek, butelkę filtrującą wodę, mapę tras rajdowych oraz pakiet nasion kwietnej łąki (do wykorzystania w ogródku) ruszyliśmy na trzy trasy piesze i trzy trasy rowerowe, a przewodnicy z nadleśnictw Przymuszewo, Rytel, Lipusz i Osusznica oraz



W drogę!

z Zaborskiego Parku Krajobrazowego starali się przekazać jak najwięcej informacji o tym jak możemy wodę oszczędzać, jakie działania podejmujemy jako leśnicy, aby wodę w środowisku zatrzymać i czym skutkuje jej brak.

Jako Nadleśnictwo Przymuszewo mamy się czym pochwalić, bo już od początku XXI wieku podjęliśmy działania na rzecz małej retencji, odbudowując stare, XIX-wieczne, pruskie systemy nawodnienia łąk w dolinie rzeki Kulawy oraz w Lasce. Także większość rezerwatów (pięć z sześciu) znajdujących się na

gruntach w zarządzie nadleśnictwa, to rezerваты związane z siedliskami wodnymi - torfowiska i jeziora lobeliowe, a większość użytków ekologicznych to także bagna. Ciekawostką są także znajdujące się u nas źródła - powierzchniowe pomniki przyrody.

Rajd zakończył się wspólnym posiłkiem w Lasce; grochówki i kielbasek wystarczyło dla wszystkich. Odbyło się także losowanie nagród wśród uczestników. W trakcie Rajdu towarzyszyła nam także ekipa filmowa z Ośrodka Lasów Państwowych w Bedoniu.



Krętą ścieżką poprzez las



Uczestnicy rajdu na słonecznej polanie



Reprezentacja leśników polskich na zawodach we Włoszech

Medale polskich leśników

Sukcesy polskiej reprezentacji na XXVIII Mistrzostwach Europy Leśników w Biegach na Orientację. Są pośród nich leśnicy z terenu toruńskiej Dyrekcji. Gratulujemy!

■ TEKST: Joanna Bock, Mariusz Deinowski

■ ZDJĘCIA: Mariusz Deinowski

W dniach 25-30 czerwca 2022 r. we Włoszech, w miejscowościach Dobbiacco-Toblach oraz Innichen, odbyły się XXVIII Mistrzostwa Europy Leśników w Biegach na Orientację. Polscy leśnicy od pierwszych mistrzostw godnie reprezentują nasz kraj w tej dyscyplinie, bardzo związanej z naszym zawodem. Skład Honorowej Reprezentacji na Mistrzostwa Europy wyznacza Ogólnopolski Komitet Organizacyjny Biegu na Orientację Leśników, po rozegraniu biegu mistrzowskiego podczas Mistrzostw Polski (w 2022 r. odbyły się w nadleśnictwach Złotów i Lipka). W tym roku nasz kraj reprezentowało 61 uczestników, w tym dwie osoby z Regionalnej Dyrekcji LP w Toruniu. Oprócz naszych leśników, w biegach brała udział Ania Deinowska, która reprezentowała Technikum Leśne im. Adama Loreta w Tucholi. Ogółem w Mistrzostwach Europy rozgrywanych w Italii udział wzięło 360 osób z 15 krajów.

Uczestnicy zawodów rywalizowali w biegu sprinterskim, biegu średniody-

stansowym (mistrzowskim) oraz biegu sztafetowym. Dwa ostatnie biegi odbywały się w niezwykle trudnym górskim terenie południowego Tyrolu i w wyjątkowo wysokiej temperaturze, gdzie zawodnicy dzielnie pokonywali trudne trasy. Na szczęście trudy biegów rekompensowały zapierające dech w piersiach widoki na przepiękne Dolomity.

Krótko o dyscyplinie

Biegi sprinterskie – to szybkie i widowiskowe zawody, pozwalające na udział wielu ludzi, gdyż areną zawodów zazwyczaj są tereny miejskie, bądź parki. Mapy do biegów wykonane są zwykle w skali 1:5000 lub 1:4000. Na mistrzostwach startowaliśmy w miasteczku Innichen, na około 3 km trasach, różnych dla kategorii kobiet i mężczyzn i w róż-



Mariusz Deinowski (Polska) na podium

nych przedziałach wiekowych.

Biegi mistrzowskie (średnie, klasyczne bądź długie) – wymagają szybkiej i dokładnej orientacji w terenie, często „trudnym” leśnym, górzystym. Weryfikują one wszystkie techniki orientacji w podobnym stopniu co prędkość i wytrzymałość fizyczną. Nawet małe błędy w orientacji mogą decydować o końcowym wyniku. Trasy o różnej długości od ok. 4 do kilkunastu km, mapy wykonane w skali najczęściej 1:10 000, bądź 1:7 500. Tu „posmakowaliśmy” uroków Dolomitów na górzystych trasach wokół Innichen.

Sztafety – bieg drużyny składającej się najczęściej z trzech zawodników. Wygrywa ta sztafeta, z której wszyscy zawodnicy po kolei zaliczą jak najszybciej i bezbłędnie swoje trasy. Trasy sztafet mają różne długości, mapy najczęściej jak w biegach klasycznych. Nasza sztafeta rozgrywała się wokół tras narciarskich w Dobiacco-Toblach w urozmaiconym górzystym terenie z finiszem w centrum biathlonowym.

A jak poszło naszym leśnikom?

Ani Deinowskiej poszło rewelacyjnie. Zdobyła 4 miejsce w biegu mistrzowskim i 2 miejsce w biegu sztafetowym. Zbigniew Fałkowski, który startował w „mocno” obsadzonej kategorii, zajął 13 miejsce w sprincie (ze stratą zaledwie 10 minut do najlepszego zawodnika!) i 17 miejsce w biegu mistrzowskim. Mariusz Deinowski zdobył 10 miejsce w sprincie, 13 miejsce w biegu mistrzowskim i 2 miejsce w biegu indywidualnym na trasie sztafet w ostatnim dniu mistrzostw. Reprezentacja Leśników Polskich zdobyła łącznie aż 38 medali i był to drugi najlepszy wynik osiągnięty w historii występów w mistrzostwach Europy.

I jeszcze ciekawostka o bardzo cennych nagrodach za czołowe miejsca. W pierwszym dniu były to smaczne, miejscowe jabłka, w drugim pyszne miejscowe sery, w trzecim – nie wiem czy mogę napisać – pyszne miejscowe piwko.

Oprócz zdobytych medali i nagród równie cenne są zdobyte doświadczenia, które będą pomocne w osiąganiu sukcesów w następnych startach, atmosfera serdeczności i życzliwości oraz spotkania, rozmowy z pozytywnymi, ciekawymi leśnikami z całej Europy.

Europejski Komitet EFOL (European Foresters Orienteering Championship) potwierdził organizację XXX EFOL w Polsce w 2024 roku, rok wcześniej w 2023 r. na Litwie, a w 2025 r. – w Estonii.

Trening Z MISTRZEM

Dziękujemy wszystkim Dzieciom oraz ich Opiekunom, którzy w niedzielę 2 czerwca 2022 roku przybyli na trening siatkarski w lesie z Marcinem Możdżonkiem – wybitnym siatkarzem, 242-krotnym reprezentantem Polski i wieloletnim kapitanem zespołu narodowego.

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Monika Pałka**

Pierwszy toruński „Trening siatkarski z Marcinem Możdżonkiem w lesie” odbył się w niedzielę 26 czerwca 2022 roku na terenie Leśnictwa Wrzosey w Nadleśnictwie Toruń. Las to doskonała przestrzeń do sportu i rekreacji. Trening jest efektywnym i potrzebnym wysiłkiem fizycznym, ale także ciekawym pomysłem na przerwanie codziennej rutyny. Wykonywanie ćwiczeń w lesie umożliwia obcowanie z czystym i wolnym od zanieczyszczeń powietrzem, co ma niesamowicie wartościowy wpływ na drogi oddechowe oraz wpływa na szybszą regenerację organizmu.

Frekwencja dopisała - dziękujemy wszystkim uczestnikom, którzy pomimo tropikalnej pogody, spotkali się w urokliwej scenerii leśnej na wspólnym treningu. Oprócz sporej dawki endorfin udało się zarazić uczestników imprezy pasją

do świata przyrody i spędzania czasu w lesie. Było to wyjątkowe wydarzenie łączące w sobie aktywność na świeżym powietrzu oraz proekologiczną edukację dzieci i młodzieży, o którą zadbał leśniczy z Nadleśnictwa Brodnica i Nadleśnictwa Toruń oraz Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu.

Marcin Możdżonek, mistrz świata i Europy, triumfator prestiżowej Ligi Światowej, grał na pozycji środkowego. Jego bloki dały reprezentacji wiele cennych punktów i ważnych zwycięstw, choćby podczas mistrzostw świata w naszym kraju w 2014 roku, gdy Biało-Czerwoni sięgnęli po złoty medal. To największy sukces w karierze Możdżonka, który w koszulce z orzełkiem wywalczył siedem medali. W siatkówce klubowej trzy razy sięgał po mistrzostwo i cztery razy po Puchar Polski, zdobywał medale prestiżowej Ligi Mistrzów i klubowych mistrzostw świata.



Marcin Możdżonek z młodzieżową grupą treningową

FINAŁ OLIMPIADY WIEDZY I UMIEJĘTNOŚCI ROLNICZYCH

Olimpiada Wiedzy i Umiejętności Rolniczych jest olimpiadą branżową, tematyczną (związaną z wybraną dziedziną wiedzy), braną pod uwagę przy kwalifikacji do przyznawania stypendiów startującym uczniom oraz klasyfikacji w rankingu szkół, prowadzonym przez miesięcznik „Perspektywy”.

■ TEKST I ZDJĘCIA: Jolanta Wencel

Tegoroczna, jubileuszowa edycja Olimpiady Wiedzy i Umiejętności Rolniczych już za nami. Olimpiada organizowana przez Szkołę Główną Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie, odbywa się w trzech etapach: szkolnym, okręgowym i centralnym. W etapie szkolnym wystartowało około 14 tys. uczniów z 339 szkół ponadpodstawowych z całej Polski. Do etapu centralnego, po eliminacjach okręgowych, dotarło 234 uczniów, którzy startowali w 11 blokach tematycznych: produkcja roślinna, produkcja zwierzęca, mechanizacja rolnictwa, ogrodnictwo, technologia żywności, agrobiznes, leśnictwo, ochrona i inżynieria środowiska, architektura krajobrazu oraz weterynaria.

Eliminacje okręgowe

Tradycyjnie, eliminacje okręgowe odbyliśmy w okręgu poznańskim (pozostałe to krakowski, warszawski i olsztyński), które podobnie jak w roku ubiegłym zostały zorganizowane na Uniwersytecie Przyrodniczym w Poznaniu. Naszą szkołę, w bloku „leśnictwo”, reprezentowali: Marta Błaszkievicz, Kinga Chrobocińska, Adam Hamerliński, Dominika Hennik, Patryk Kurpet. Wszyscy z wyjątkiem Patryka to uczniowie klas trzecich. W tym bloku wystartowało 29 uczniów. Po raz pierwszy w historii olimpiady, w naszym branżowym bloku, na najwyższym podium (ex aequo) stanęli dwaj uczestnicy – Adam i Patryk! Uzyskali rekordowy wynik po 111/ 120 punktów. Trzecie miejsce, a właściwie drugie, zajęła Dominika (106 pkt). Dobrymi rezultatami mogą się także pochwalić Marta (100 pkt – 8 miejsce) i Kinga (90 pkt), niestety już bez możliwości udziału w finale.

Wielką niespodziankę sprawił nam Paweł Kotlenga, który startując w bloku „mechanizacja rolnictwa”(po



Od lewej – Dominika Hennik, Paweł Kotlenga, Adam Hamerliński i Patryk Kurpet

raz pierwszy w historii szkoły), zajął czwarte miejsce premiowane awansem do etapu centralnego. Wśród obecnych na uroczystości ogłoszenia wyników stał się postacią bardzo popularną i otrzymał honorowy tytuł „leśnika – mechanizatora”. Paweł wspierał w przygotowaniach, startujący także Ksawery Zelek, który zajął całkiem dobrą, bo 11 lokatę, na 35 startujących w tym bloku. Wielkie brawa dla chłopaków. To ich pasja, zaangażowanie i zainteresowanie mechanizacją przyniosły im takie wyniki,

a także pomoc Pana Michała Słomińskiego, kierownika zajęć praktycznych w Zespole Szkół Licealnych i Technicznych w Tucholi.

Etap centralny

Z naszej szkoły do etapu centralnego zakwalifikowali się: Adam Hamerliński, Dominika Hennik i Patryk Kurpet, startujący w bloku leśnictwo oraz Paweł Kotlenga w bloku mechanizacja rolnictwa. Jubileuszowa, XLV edycja Olimpiady okazała się dla nas wyjątkowo szczęśli-

wa, choć to nie szczęście o tym zaważyło, a znakomite przygotowanie naszych reprezentantów. Patryk Kurpet, tegoroczny maturzysta, powtórzył sukces z roku ubiegłego, zajmując miejsce pierwsze. Adam Hamerliński ubiegłoroczny wicemistrz, w tym roku był drugim wicemistrzem, ustępując (dżentelmeńsko) drugie miejsce koleżance z Technikum Leśnego w Miliczu – Zuzannie Zwierzak. Na czwartym miejscu uplasowała się Dominika Hennik. Cała czwórka wywalczyła miano „laureatów” Olimpiady. W naszym bloku startowało trzynastu uczniów z 4 okręgów.

Paweł Kotlenga, niespodziewanie kwalifikując się w rywalizacji z technikami rolniczymi do etapu centralnego, uplasował się w środku 29 startujących. To także ogromny sukces, uzyskał tym samym miano „finalisty” Olimpiady. Spotkała nas dodatkowa, niezwykle sympatyczna niespodzianka, a mianowicie wyróżnienie dla trzeciej najlepszej reprezentacji szkoły tej edycji. Wyróżnienie mogą otrzymać szkoły, których uczestnicy uzyskali najwyższą liczbę punktów na etapie II i III olimpiady, biorąc pod uwagę wszystkie bloki tematyczne. To rzadki przypadek, bo przecież mamy tylko jeden kierunek kształcenia i trudno nam rywalizować ze szkołami wielozawodowymi.

Satysfakcja i zasłużone nagrody

Dodam jeszcze, że odniesione sukcesy, oprócz ogromnej satysfakcji, przynoszą także nagrody pieniężne oraz większe szanse na zdobycie różnego typu stypendiów. Jedną z nich jest możliwość skutecznego ubiegania się o tytuł „Prymusa Zawodu Kujaw i Pomorza”, w ramach projektu realizowanego przez Urząd Marszałkowski Województwa Kujawsko-Pomorskiego. Przypomnijmy, że w gronie najlepszych stypendystów, w ubiegłym roku szkolnym, znaleźli się Adam Hamerliński (7 lokata wynikająca z systemu oceniania) oraz Patryk Kurpet (2 lokata).

W Auli Kryształowej SGGW w Warszawie, gdzie odbyło się uroczyste otwarcie i zakończenie Olimpiady, można było przeczytać: „Quod felix faustum fortunatumque sit!”, czyli „Oby to było dla szczęścia, dobra i potomności”.

PS. Młodzież i jej opiekunowie składają serdeczne podziękowanie leśnikom z Nadleśnictwa Tuchola – Olgierdowi Wąsławskiemu, Mirosławowi Kletkiewiczowi i Stanisławowi Śpicy za wszechstronną pomoc w przygotowaniach do etapu praktycznego olimpiady. Darz Bór!

Stypendia dla prymusów

Tegoroczni maturzyści Technikum Leśnego w Tucholi – Roksa-na Woźniak, Patryk Kurpet i Oskar Reszka – otrzymali stypendia naukowe ufundowane przez Związek Leśników Polskich w Rzeczypospolitej.

■ TEKST: KRZYSZTOF JASIEŃIECKI



Wręczenie stypendiów. Od lewej R. Woźniak, O. Reszka, P. Kurpet, P. Marciniak, K. Jasieniecki.

Dnia 29 kwietnia 2022 roku na uroczystości zakończenia roku szkolnego przez maturzystów Technikum Leśnego w Tucholi, przewodniczący Regionu Pomorskiego Związku Leśników Polskich w RP Krzysztof Jasieniecki wraz z dyrektorem Technikum Leśnego, Piotrem Marciniakiem, dokonali wręczenia stypendiów naukowych trzem najlepszym z przedmiotów zawodowych, absolwentom tego Technikum. Otrzymali je: Roksa-na Woźniak, Patryk Kurpet i Oskar Reszka. Wszystkie stypendia były w równej wysokości. Region Pomorski ZLP w RP w Toruniu, jest fundatorem jednego z nich, zaś Rada Krajowa ZLP w RP, pozostałych dwóch.

Stypendia Naukowe Związku Leśników Polskich w RP dla wyróżniających się młodych adeptów sztuki leśnej stały się już tradycją. Otrzymują je uczniowie klas czwartych 11 szkół leśnych, dla których organem prowadzącym jest Minister Środowiska, a ponadto uczniowie Zespołu Szkół Leśnych w Rucianem-Nidzie, Zespołu Szkół w Tułowicach oraz Zespołu Szkół im ks. prof. Józefa Tischnera w Starym Sączu. O grant mogą się ubiegać uczniowie, którzy osiągnęli najwyższą średnią ocen z przedmiotów zawodowych za cztery lata nauki. Stypendia zostały przyznane już po raz ósmy. Dotychczas wyróżnionych zostało 229

absolwentów. Przedstawiciele Związku Leśników z poszczególnych regionów, przekazują je wraz z dyplomami okolicznościowymi podczas uroczystości zakończenia szkoły.

Celem tej inicjatywy, przyświecającym Związkowi Leśników Polskich w RP, jest nie tylko nagroda za najlepsze wyniki w nauce, ale przede wszystkim motywacja do pogłębiania wiedzy z zakresu leśnictwa. Jest to szczególnie i wymierny wyraz troski o jakość kształcenia przyszłych leśników finansowany ze składek członków organizacji związkowej. W wielu Technikach Leśnych w Polsce, dobrze funkcjonuje współpraca Związku również na innych polach. Utrzymywany jest stały kontakt z przedstawicielami Związku, oddelegowanymi do poszczególnych szkół. Związek uczestniczy w życiu szkoły i skupionej wokół niej społeczności oraz wspiera, na miarę swoich możliwości, w różnych formach jej działalność. Inicjatywy te są doceniane przez uczniów, ich rodziców, nauczycieli i przez dyrektorów szkół leśnych. Wyrazem tego są pisma z podziękowaniami, za docenianie wyróżniających się uczniów i całokształt współpracy, które otrzymuje Przewodniczący Rady Krajowej ZLP w RP oraz przewodniczący poszczególnych Regionów Związku.

EKWADOR

KRAJ NA SAMYM RÓWNIKU



Pasma gór wulkanicznych w rezerwacie przyrody Cotacachi Cayapas

■ TEKST I ZDJĘCIA: **Lech Niestuchowski**

Ekwador położony jest w północno-zachodniej Ameryce Południowej nad Oceanem Spokojnym. Graniczy z Kolumbią od północy i z Peru od południa. Do Ekwadoru należą również Wyspy Galapagos położone na Oceanie Spokojnym ok. 1000 km na zachód od części kontynentalnej. Nazwa kraju pochodzi od hiszpańskiego słowa „ecuador” oznaczającego równik.

Ten równikowy kraj w 2018 roku odwiedził Lech Niestuchowski wraz z grupą podróżników z OM Tramping. Poniżej zamieszczamy relację (red.)

Krótko o historii Ekwadoru

Tereny dzisiejszego Ekwadoru podbili Inkowie w drugiej połowie XV wieku, a dla Starego Świata ziemie te odkryli Hiszpanie w roku 1526, opanowując je w latach 1531-1535 pod dowództwem konkwistadora Sebastián Belalcázar. W tym czasie założono dwa najważniejsze miasta: Quito oraz Guayaquil. W 1536 r. te tereny włączono do Wicekrólestwa Peru, a w 1739 r. – do Wicekrólestwa Nowej Granady. W 1822 r. wojska dowodzone przez gen. Antonio José de Sucre i Simona Bolívara wyzwoliły Quito. Po powstaniu w 1819 r. fe-

deracyjnej republiki Wielkiej Kolumbii, stworzonej przez Simona Bolívara, wstępuje do niej Ekwador jako prowincja Quito. W 1824 r. prowincja przyjmuje dzisiejszą nazwę Ekwador. Po rozpadzie Wielkiej Kolumbii w maju 1830 r. Ekwador ogłasza się niezależnym państwem.

Powierzchnia Ekwadoru wynosi 283,56 tys. km kwadr., a kraj liczy 17,1 mln mieszkańców. Stolicą państwa jest Quito, drugie, po Guayaquil, pod względem liczby mieszkańców miasto. Społeczeństwo Ekwadoru to w większości ludność mieszaną pochodzenia indiańsko-europejskiego (Metysi), stanowiąca 72 proc. populacji, pozostali to Montubios (potomkowie czarnych i metysów), stanowiący ponad 7 proc. ludności, Afro-Ekwadorczycy – ponad 7 proc., Indianie (głównie Keczua) – 7 proc. i bia-

li ponad 6 proc. Językiem urzędowym Ekwadoru jest hiszpański a walutą jest dolar amerykański.

Centralną część kraju zajmują Andy Ekwadorskie, z ich najwyższym szczytem – wulkanem Chimborazo (6267 m n.p.m.), będącym najbliższym słońcu punktem Ziemi. Andy Ekwadorskie dzielą się na dwa główne łańcuchy – Kordylię zachodnią i Kordylię Środkową. Andy są obszarem aktywnym sejsmicznie. Występują tu liczne wygasłe i czynne wulkany jak Cotopaxi (5896 m n.p.m.), czy Sangay (5230 m n.p.m.).

Otavallo i okolice

Pierwszym punktem programu naszej podróży po ziemi ekwadorskiej było miasto Otavallo położone w prowincji Imbabura. Przybycie do Otavallo tak zostało

zaplanowane, by uczestniczyć tam przez całą sobotę w największym w Ameryce Łacińskiej indiańskim targu. Miasto liczy ok. 50 tys. mieszkańców i jest położone na wysokości ponad 2,5 tys. m n.p.m., otoczone wulkanami Imbabura (4630 m n.p.m.), Cotacachi (4995 m n.p.m.) oraz Mojanda (4263 m n.p.m.).

Słynny targ, istniejący już od czasów preinkaskich, odbywa się w soboty na Plaza de los Ponchos i sąsiadujących z placem uliczkach, gdzie Indianie Cayambe i Otavalos sprzedają swoje wyroby. Rdzenni mieszkańcy Otavalo słyną z tkania tekstyliów, zwykle wykonanych z wełny lamy i alpaki, które, obok innego rękodzieła, jak ręcznie robione koce czy obrusy, są sprzedawane na tym targu.

Na targu oferowane są najróżniejsze towary: od żywego inwentarza, poprzez produkty spożywcze, takie jak ryby, owoce morza, mięso, nabiał, przyprawy, mąka, owoce i warzywa, po tekstylia i galanterię, kapelusze oraz ozdoby, chętnie kupowane przez turystów. Można tu kupić również instrumenty muzyczne i wyroby przemysłowe, przydatne w gospodarstwie domowym. W szczytowym momencie targu prawie jedna trzecia miasta zapełnia się straganami. Targ oferuje też wiele miejsc, gdzie można pożywić się lokalnym jadłem.

Na targu jest dość łatwo odróżnić Indian z poszczególnych plemion, po strojach i uczesaniu. Indianki Cayambe ubrane są w barwne stroje, zdobione kolorowymi haftami, spódnice mają marszczone, zdobione na dole. Na głowie noszą kapelusze, włosy wiążą w „koński ogon”, mężczyźni zaś nie wkładają kapeluszy. Indianki Otavalo noszą białe, haftowane bluzki, z rozkloszowanymi koronkowymi rękawami i czarne lub ciemne spódnice. Długie włosy są związane z tyłu 30 cm opaską z tkanego wielokolorowego materiału, często pasującego do opaski, która jest kilkakrotnie owinięta wokół talii. Zwykle mają na szyi wiele sznurów złotych koralików, a ich liczba i grubość odzwierciedla wiek i pozycję kobiety. Ponadto noszą dopasowane, ciasno nawinięte, długie sznury kolorowych koralików wokół każdego nadgarstka. Głowy przykrywają przemysłnie złożonymi chustami. Mężczyźni noszą białe spodnie i granatowe poncze oraz filcowe kapelusze.

Otavalo i jego okolice oferują wiele ciekawych miejsc do zwiedzenia. W mieście konieczne trzeba zajrzeć do kościoła katolickiego Iglesia de San Luís z ośmioboczną wieżą zegarową. Kościół został pierwotnie zbudowany w latach 1676-1679 z tylko jedną nawą. Uległ



Widok z Bosque Protector de Peguche na centrum Otavalo



Kościół El Jordán z klasztorem Ojców Franciszkanów

on zniszczeniu podczas trzęsienia ziemi w 1868 r. i został odbudowany w latach 1880-1890 w stylu renesansowym, z trzema nawami i absydą. We wnętrzu świątyni znajduje się ołtarz z 1869 r. oraz wiele cennych dzieł sztuki. Warto też odwiedzić inny kościół, Iglesia El Jordán z trzema nawami, który został zbudowany w 1775 r. a później również został mocno uszkodzony przez trzęsienie ziemi w latach 1868 i 1906. W 1964 roku zakończono jego odbudowę – w stylu eklektycznym. Na koniec warto zajrzeć do muzeum Museo Viviente Otavallango, znajdującego się w starej fabryce

tekstyliów, gdzie pokazano życie dawnych i obecnych mieszkańców Otavalo.

Święty wodospad Peguche

Po targowych atrakcjach w Otavalo udaliśmy się nad wodospad Peguche, usytuowany na 40-akrowym obszarze chronionego lasu Bosque Protector Cascada de Peguche. Las ten jest zagospodarowany pod względem turystycznym, z systemem ścieżek prowadzących do wodospadu i do okolicznych wzgórz. Na szlakach są usytuowane kładki, wiaty i zadaszenia, otwarte przez cały rok.



Klimaty indiańskiego targu w Otavalo, którego tradycje sięgają czasów preinkaskich

Wodospad o wysokości 18 m to święte miejsce dla Indian Fakcha Llakta, gdzie dokonywali oni obrzędów kąpieli oczyszczających przed obchodami święta Inti Raymi (święto słońca i żniw w dniu 21 czerwca). Rzeka Peguche tworząca święty wodospad wypływa u podnóża wulkanu Imbabura, na wysokości 2670 m n.p.m., a po opuszczeniu wodospadu zmienia nazwę na Jatun Yacu, co oznacza wielką wodę. Choć wejście

na obszar chroniony jest bezpłatne, to jednak wskazane jest, aby – choć symbolicznie – wrzucić przy wejściu do skarbonki jednego dolara.

Drugim, świętym miejscem dla Indian, które odwiedziliśmy, jest wzgórze z rosnącym na jego szczycie tysiącletnim drzewem „El Lechero” (Drzewo Mleczarza). Wzniesienie ma wysokość 2847 m n.p.m. i jest uważane przez rdzennych Otavaleños za święty obszar o uzdrawia-

jącej mocy. To tam odprawiano wiele rytuałów oczyszczenia i ceremonii duchowych oraz składano ofiary. Ze wzgórza rozpościera się wspaniały widok na jezioro San Pablo, góry Fuya Fuya, wulkan Cotacachi, Imbaburę i na miasto Otavalo. Wzgórze jest również miejscem pochówku zmarłych dzieci, którym nie zdążono nadać imienia lub które zmarły bez sakramentu chrztu.



Święty dla Indian wodospad Peguche

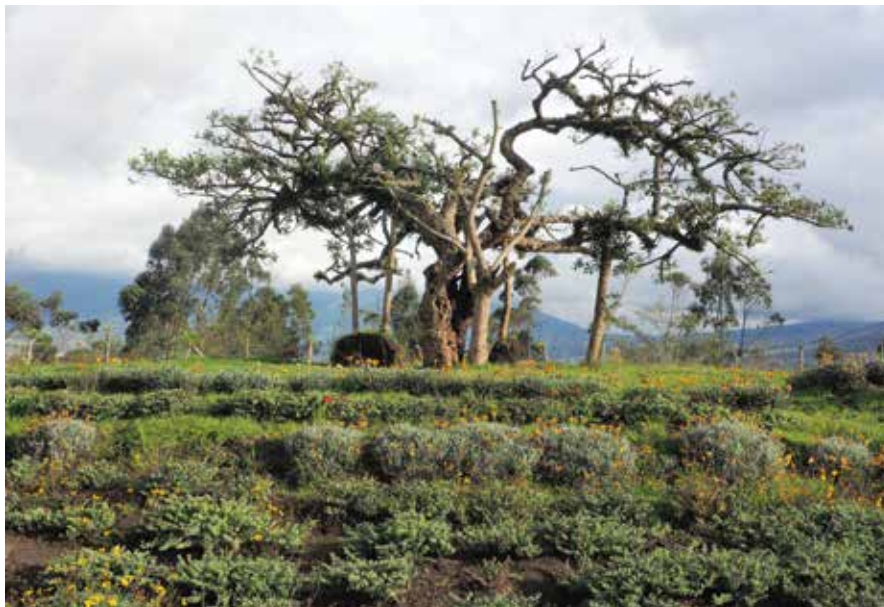
Ośrodek rehabilitacji ptaków

Ośrodek rehabilitacji ptaków Parque Cóndor w Curiloma w regionie Otavalo zajmuje powierzchnię 12 ha i jest położony na wysokości ponad 2800 m n.p.m. Pełni on nie tylko rolę rehabilitacyjną dla ptaków, ale jest też placówką edukacyjną przybliżającą tematykę ochrony ptaków, ze szczególnym uwzględnieniem nielegalnego nabywania i udomawiania dzikich zwierząt. Dużym przeżyciem dla mnie było zobaczenie z bliska m.in. harpii wielkiej *Harpia harpyja*, bielika olbrzymiego *Haliaeetus peliagicus* i białostrzębia dużego *Leucopternis albigollis* – wszystkie z rodziny jastrzębiowatych oraz kondora olbrzymiego *Vultur gryphus* z rodziny kondorowatych. Przy wolicie kondora mogliśmy podziwiać jego nadzwyczajną, majestatyczną sylwetkę, gdyż, jak na zawołanie, kondor obracając się rozpościerał swoje trzymetrowe skrzydła, prezentując się w całej okazałości.

Po zwiedzeniu Centrum uczestniczyliśmy w sokolniczym pokazie lotów szeregu gatunków ptaków drapieżnych i sów, podziwiając wykonywane przez nie powietrzne akrobacje. Warto wspomnieć, że Ekwador jest czwartym państwem na świecie pod względem liczby zarejestrowanych gatunków ptaków (1659), po Kolumbii, Peru i Brazylii. W niewielkim Ekwadorze żyje tam dwa razy więcej gatunków awifauny niż w całej Ameryce Północnej.

Wyprawa na wulkan Cuicocha

Kontynuując podróż po prowincji Imbabura udaliśmy się do Rezerwatu Ekologicznego Cotacachi Cayapas, zajmującego powierzchnię ponad 243 tys. ha. Pobyt w rezerwacie obejmował ponad 5-godzinny trekking ścieżką prowadzącą



Tysiącletnie Drzewo Mleczarza „El Lechero”



Alkaliczne jezioro Laguna de Cuicocha

krawędzią wulkanu Cuicocha, na wysokości sięgającej 3246 m n.p.m. oraz rejs stateczkiem po jeziorze. Na szlaku trekkingowym mogliśmy obejrzeć m.in. dwa kamienne kalendarze: słoneczny i księżycowy, przypominające nasze kręgi kamienne z Borów Tucholskich.

W kalderze wulkanu znajduje się jezioro Laguna de Cuicocha o średnicy ok. 3 km i głębokości 200 m. Kaldera powstała po erupcji około 3100 lat temu. Na jeziorze znajdują się dwie zalesione wyspy: Yerovi i Teodoro Wolf, na które nie ma wstępu. Woda w jeziorze jest czysta i wysoce alkaliczna, z wydobywającymi się gazami wulkanicznymi, co mogliśmy odczuć podczas rejsu stateczkiem po jeziorze i wokół wysp. Z

powodu zasadowego odczynu wody, w jeziorze nie ma praktycznie życia. Nazwa „Cuicocha” pochodzi z rdzennego języka Kichwa oznaczające „Jezioro Świnek Morskich” (Kuykucha), ze względu na kształt wysp przypominających świnki morskie. Zwierzęta te są przysmakiem Ekwadorczyków. Ponieważ szybko się rozmnażają i są łatwe w hodowli, stanowią bogate źródło białka, szczególnie dla ludzi żyjących na dużych wysokościach. Jezioro Cuicocha, podobnie jak wodospad Peguche, jest świętym miejscem dla Indian Fakcha Llakta, do dokonywania obrzędów kąpieli oczyszczających, przed obchodami święta Inti Raymi (każdego roku w dniu 21 czerwca).

Cdn.

Album o huraganie

Stowarzyszenie Inżynierów i Techników Leśnictwa i Drzewnictwa Oddział w Bydgoszczy wraz z Regionalną Dyrekcją Lasów Państwowych w Toruniu przygotowali i wydali drukiem nową, obszerną publikację albumową pt. „Huragan stulecia z 11 sierpnia 2017 roku na terenie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Toruniu”. Album trafił już do nadleśnictw i zapewne – za ich pośrednictwem – trafi do różnych instytucji, organizacji, mediów, społeczeństwa. Poniżej przytaczamy tekst wstępny z albumu oraz kilka ilustracji, które przybliżają nowe wydawnictwo (red.).

■ TEKST: **Tadeusz Chrzanowski, Waldemar Wencel**



11 sierpnia 2022 roku minęło pięć lat od niezwykle dramatycznego wydarzenia w nowożytnej historii leśnictwa polskiego, jakim była nawałnica, która w całym kraju uszkodziła bądź zniszczyła całkowicie ponad 80 tys. hektarów lasów. Szkody odnotowano w 60 nadleśnictwach w pasie od Dolnego Śląska przez Wielkopolskę, Kujawy i Pomorze, aż do wybrzeża Bałtyku. Nawałnica w wielu miejscach na długie dziesięciolecia radykalnie zmieniła krajobraz, do czego jeszcze dziś trudno się przyzwyczaić mieszkańcom i leśnikom w niektórych fragmentach Borów Tucholskich, Krajny czy Pałuk.

Przez ostatnie pięć lat (2017-2022) trwały intensywne działania na ob-

szarze kłęski zmierzające do likwidacji jej skutków i zainicjowania odbudowy utraconych lasów. Zakres, rozmiar i tempo wykonanych już prac były i są imponujące. W chwili przejścia kataklizmu w sierpniu 2017 roku nikt by nie uwierzył, że przez zaledwie pięć lat dziesiątki tysięcy hektarów zniszczonych lasów uda się uprzątnąć, miliony metrów sześciennych uszkodzonego drewna pozyskać, wywieźć i sprzedać, przygotować obszar pokłeskowy pod nowe nasadzenia i już niemal w całości obsadzić go nowym pokoleniem lasu. A tak właśnie się stało. Dokonali tego leśnicy, pracownicy zakładów usług leśnych oraz różne grupy społeczne angażujące się – zawodowo czy wolon-

tarystycznie – w różnorodne tematy, problemy, zadania związane ze skutkami kataklizmu.

Pięć lat pracy to zasadniczo dopiero pierwszy etap przywracania utraconych lasów, prawdopodobnie jednak najważniejszy i najbardziej intensywny. Kolejne etapy to dosadzanie drzewek w miejscach, gdzie te pierwsze się nie przyjęły lub zostały zniszczone przez różne czynniki, to konsekwentne wzbogacanie różnorodności biologicznej nasadzeń, ochrona młodego lasu przed różnymi zagrożeniami: pożarem, owadami, chorobami grzybowymi. To cała seria rozłożonych w czasie zabiegów pielęgnacyjnych... O pełnym sukcesie w odbudowie lasów będzie można powiedzieć nie wcześniej niż za 30-40 lat, gdy na nagle spustoszoną 11 sierpnia 2017 roku, odkrytą przestrzeń, tradycyjnie leśną, powróci nie tyle dojrzały drzewostan, co trwały, stabilny ekosystem lasu. To zadanie dla kilku pokoleń leśników.

Trudno powiedzieć, jaki czas byłby najlepszy na publikację dokumentującą kłeskę. Sytuacja na terenie leśnym zniszczonym przez nawałnicę zmienia się bardzo szybko. Realizują się poszczególne etapy ogromnego dzieła przywracania lasów, w których po cichu, bez rozgłosu i na co dzień, ludzie w zielonych uniformach leśnika pozostawiają serce, całych siebie i przechodzą do

***Publikację niniejszą dedykujemy leśnikom,
pracownikom zakładów usług leśnych,
odbiorcom drewna i społeczeństwu,
wszystkim, którzy nie szczędzili sił i serca
przy usuwaniu skutków huraganu
z 11 sierpnia 2017 roku
i odbudowie lasów
na powierzchniach pokłeskowych.***

etapów następnych, bo taka już jest... służba. Zatem nie wolno zwlekać, już czas utrwalić, ocalić od zapomnienia to wszystko lub choćby część wydarzeń – w formie artykułu merytorycznego, danych statystycznych, analizy problemu, opisu koncepcji, sprawozdania z realizacji. Ale nie tylko.

Na przygotowaną publikację-album składają się dwie części. Pierwsza obejmuje autorskie, merytoryczne opracowania, artykuły związane ze skutkami huraganu, opisujące szacowanie szkód wyrządzonych przez nawałnicę, pozyskanie i sprzedaż drewna pokłeskowego, weryfikację planów urzędniowych nadleśnictw, koncepcję i realizację odnowienia-przywracania lasu na powierzchni pokłeskowej, ochronę lasu i przyrody na terenach zniszczonych przez nawałnicę czy też nie mniej ważne społeczne aspekty klęski ekologicznej.

Sytuacja na terenie pokłeskowym zmienia się dynamicznie – począwszy od pierwszych dni i tygodni po wystąpieniu huraganu aż do dziś, i tak będzie w przyszłości. Ma to swój wyraz w danych liczbowych, podsumowaniach etapów prac, raportach czy zestawieniach tabelarycznych zamieszczonych w opracowaniu. Wnikliwy czytelnik zauważy pewne różnice w danych statystycznych zamieszczonych w poszczególnych artykułach niniejszej publikacji.

Są one na ogół niewielkie i świadczą o tym, że las, i ten uszkodzony, i ten nowo powstający – jest organizmem żywym, zmiennym, nie do końca przewidywalnym. W tym też tkwi jego piękno.

Druga część opracowania zawiera wybór kilku artykułów i wywiadów prasowych, „gorących” wspomnień świadków nawałnicy, relacji leśników bezpośrednio dotkniętych skutkami kataklizmu, bieżących opinii gremiów naukowych, wypowiedzi dyrektorów, nadleśniczych, leśniczych, podleśniczych, którzy znaleźli się w „oku cyklonu” i musieli sobie z jego skutkami radzić.

Publikacja jest bogato ilustrowana. Obok zdjęć dokumentacyjnych jest w niej sporo fotografii, na których utalentowanym autorom udało się uchwycić i pokazać szczególny charakter i klimat czasu i wydarzeń. To ważne dopełnienie słowa pisanego.

Autorem projektu graficznego albumu jest Marek Abramowicz, artysta plastyk, absolwent Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu, właściciel Studia Artystyczno-Reklamowego POMORZE z Bydgoszczy.



POZYSKANIE I SPRZEDAŻ DREWNA

W artykule opisano zaginięcia związane z powalaniem i sprzedażą drewna z terenów pokłeskowych. W artykule opisano zaginięcia związane z powalaniem i sprzedażą drewna z terenów pokłeskowych.

POZYSKANIE DREWNA

W tym artykule opisano zaginięcia związane z powalaniem i sprzedażą drewna z terenów pokłeskowych. W tym artykule opisano zaginięcia związane z powalaniem i sprzedażą drewna z terenów pokłeskowych.



OCHRONA LASU NA OBSZARACH LEŚNYCH zniszczonych przez nawałnicę

W artykule opisano zaginięcia związane z ochroną lasu na obszarach leśnych zniszczonych przez nawałnicę. W artykule opisano zaginięcia związane z ochroną lasu na obszarach leśnych zniszczonych przez nawałnicę.

W tym artykule opisano zaginięcia związane z ochroną lasu na obszarach leśnych zniszczonych przez nawałnicę. W tym artykule opisano zaginięcia związane z ochroną lasu na obszarach leśnych zniszczonych przez nawałnicę.



foto galeria

ŻYCIE LASÓW
kujawsko-pomorskich

Album o huraganie stulecia

według projektu graficznego Marka Abramowicza

